

SŁOWO

Wilno, Środa 4 grudnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 223. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem
na dom, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259.
W sprawie detali, cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWIOZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DEUJA — Kowka.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bas, Napoleona 11.
HOBODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Batuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka.
PODBRONIE — ul. Wileńska 15 — T. Garwicz.
PINSK — Kościński 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SZŁONIM — Studecka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZOYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

UWAGI OGŁOSZENIA: wiersz milimetr 1-aszpalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagra-
niczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciozłotowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Nowy Wojewoda Wileński Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego

W dniu dzisiejszym przybył do Wilna wojewoda p. k. dyp. omowany Ludwik Bociański.

Pułkownik Bociański urodził się w Pleszewie w województwie poznańskim. Jako oficer armii niemieckiej, skupiał wokół siebie grono wojskowych Polaków z Pol. skiej Organizacji Wojskowej, a gdy wybuchła rewolucja w Niem. czech, stał się jednym z najwz-
niejszych organizatorów i przy-
wódców powstania wielkopolskie-
go. Tam zorganizował wstawiony
później w walkach z Sowieciami
55 pułk piechoty.

Przez dłuższy czas dowodził
pułk. Bociański 86 pułkiem pie-
choty w Mołodecznie. Gdy stanął
odchodził na wyższe stano-
wisko, pisano o nim w Wilnie:

Objawiając dowództwo 86 p.
p., stacjonowanego w Moł-
decznie zreorganizowałszy go
w sposób wzorowy p. k. Bociański
wszedł niedostrzeżalnie w
orbitę miejscowej pracy spo-
łecznej, wnosząc do niej zupeł-
nie nowe a niezwykle cenne
wartości.

Jak najszerza współpraca z
miejscowym społeczeństwem,
żywy i bezpośredni udział w
wszystkich ważnych poczynani-
ach społecznych, na szeroką
skale zakrojona pomoc ma-
terjalna ubogiej ludności biał-
oruskiej i przyjazny do niej sto-
sunek, skutkiem czego Biał-
orusini na tutejszym terenie, o-
ceniając to w całej pełni, wyz-
bywają się z dnia na dzień do
tychczasowej niechęci do pań-
stwa polskiego, szacując go im
przez wroga Polsce propa-
gandę; zorganizowanie dosko-
nale rozwijającego się przed-
szkole; zorganizowanie akcji
dożywiania dzieci w obydwi
miejscowych szkołach powsze-
chnych; niezwykle troskliwa
opieka moralna i materialna
nad miejscowym gimnazjum;
żywa i skuteczna akcja kultural-
na - oświatowa; nieustają-

ca ofiarność w świadczeniach
na rzecz wszelkich poczynani
społecznych, część zaledwie
tego, co na konto swej pracy
społecznej winien zapisać pułk.
Bociański.

A kiedy spotykają go za tyle
rzetelnej pracy objawy wdzię-
czności i gorące podziękowa-
nia, odpowiada stale ze sparta-
nia. Iście prostotą i skrom-
nością: Jestem żołnierzem Mar-
szała Piłsudskiego i Jego tyl-
ko spełniać wolę. Jego wiel-
ką ideę chciałbym w częste
ucieleśnić.

Następnie objął pułk. Bociański
stanowisko Komendanta Szko-
ły Podchorążych w Ostrowi Ma-
zowieckiej, którą prowadził przez
szereg lat, poczem jako dowódca
piechoty dywizyjnej w Baranowi-
czach z jednej strony pogłębił zna-
jomość stosunków i terenu na Wi-
leńszczyźnie, z drugiej zarówno
w stosunku z podkomendnymi
jak i zwłaszcza z ludnością cywil-
ną, umocnił sąd o nim, jako ofice-
rze, odznaczającym się inicjatywą
społeczną i posiadającym pełne
zrozumienie dla praw i spraw lud-
ności cywilnej.

Ludność województwa wileń-
skiego, to ludność najuboższa w
całej Rzeczypospolitej i umysł-
owo najniższej stojąca, stanowi jed-
nakże materiał dla pracy państwa
w jej dobry i podatny. Pułk. Bo-
ciański przybywa do nas jako do-
świadczony organizator i wycho-
wawca wojska, instytucji, która
na terenie Wileńszczyzny wniosła
najwięcej szerokiej kultury i na-
skuteczniej krzewiła ideę państwa
włości.

Wileńszczyzna to nie „terra
incognita” dla nowego Wojewo-
dy, a on sam przychodzi do nas
jako człowiek znany. To, jakoteż
jego wysokie kwalifikacje spra-
wiają, że opinia wileńska, widząc
w nim uosobienie najlepszych
cech munduru, wita jego nominac-
ję ze szczerem zadowoleniem.

Wł. L.

Wojewoda Bociański przybywa dziś do Wilna

WILNO. Dnia 4 bm. o godz.
7,22 pociągami z Warszawy przy-
jeżdża do Wilna nowomianowany
wojewoda wileński p. k. dypl. Lud-
wik Bociański.

Na dworcu powitał wojewo-
dę: wicewojewoda Marjan Janko-
wski, przedstawiciel d-cy bryga-
dy KOP, starostowie grodzki Wie-
lowiejski, powiatowy Niedźwiedź-
ki, komendanci PP. wojewódzki
i miasta, przedstawiciel zarządu
miejskiego oraz kompania hono-
rowa PP.

Bezpośrednio z dworca woje-

Wicemarszałek Światalski zrezygnował z mandatu

WARSZAWA. Biuro Senatu komunikuje, iż dr. Kazimierz Światalski w
związku z powołaniem na urząd wojewody krakowskiego zrezygnował z ma-
ndatu wicemarszałka Senatu.

Chiny odwołują się do sygnatariuszy traktatu 9-u mocarstw

PARYŻ. Havas donosi z Londynu że ambasador chiński Kwo-Tai-Czi,
który złożył dziś w Foreign Office protest przeciwko akcji japońskiej w Chi-
nach — powoła się, poza traktatem 9-ciu mocarstw — również na art. 10 i 11
paktu Ligi Narodów. Analogiczny protest chiński miał nastąpić w Waszyng-
tonie, w Paryżu, oraz innych stolicach.

LONDYN. Ambasador chiński w Londynie podczas rozmowy z sir Sa-
muelem Hoare sugerował, aby rząd brytyjski razem z innymi gwarantami za-
ady „Otwartych drzw” w Chinach, zaprotestował przeciwko naruszeniu przez
Japonię odnośnych postanowień traktatu wasyngtońskiego.

Ze strony brytyjskiej nie istnieją jednak narazie tendencje protestowa-
nia w Tokio, przyczem minister Hoare zwrócić miał uwagę ambasadora chiń-
skiego na to, że rząd brytyjski uważa tego rodzaju protest, wobec wąpli-
wych jego konsekwencji, za bezcelowy.

Osk. Maluca składa zeznania po polsku

WARSZAWA. Wczorajsze posiedze-
nie Sądu Okręgowego w sprawie o za-
bójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpo-
częło się o godz. 10 min. 30. Na wstę-
pie wstaje osk. Maluca, który składa
niespodziewanie w języku polskim na-
stępujące oświadczenie: „Ze względu

na wczorajsze zeznania świadka Jaro-
sława Polańskiego i ze względu na to,
że od początku miałem wątpliwość,
czy dobrze robię, odmawiając zeznań,
proszę o pozwolenie złożenia wyjaś-
nień, choć w tak spóźnionej fazie pro-
cesu.

Metody i taktyka O. U. N. postawiły nas w sytuacji bez wyjścia

Oświadczenie to wywołuje na sali
wielką sensację.

Sąd w myśl art. 337 k. p. k. zarzą-
dza na czas składania zeznań przez osk.
Malucę wyprawdzenie z sali pozosta-
łych oskarżonych.

Po usunięciu pozostałych oskarżo-
nych, składa dłuższe wyjaśnienia osk.
Maluca.

Uważam, mówi oskarżony, że prze-
mawianie przeze mnie w Warszawie po
polsku jest uzasadnione. Dla wyjaśnie-
nia samej sprawy, jak również mo-
tywów, które mną kierowały przy skła-
daniu zeznań w śledztwie, uważam, że
jestem obowiązany mówić teraz po pol-
sku. Co się tyczy mojej działalności w
O. U. N., to oświadczam, że winien je-
stem tego, iż należałem do O. U. N. i
winien jestem tego, co zrobiłem i
zrobiłem. Już przed aresztowaniem mo-
jem, a zwłaszcza na jakiś dwa miesią-
ce przed tem aresztowaniem miałem pe-
wne wątpliwości co do metod działal-
ności organizacji, lecz w tym czasie, kie-
dy wstępowałem do O. U. N., uważa-
łem, że była to jedyna droga, która
miałaby doprowadzić do stworzenia
państwa ukraińskiego. Do O. U. N. zo-
stałem wciągnięty w końcu 1932 r.
przez Gabrusewicza, który pełnił fun-

kcje referenta organizacyjnego krajo-
wej egzekutywy, lecz jak wywnioskowa-
łem, funkcje jego były wówczas
szersze. Pierwszą moją pracą w orga-
nizacji polegała na szkoleniu mnie za
pośrednictwem Gabrusewicza w kierun-
ku ideologicznym. Trwało to prawie 5
miesięcy. Rozmowy z Gabrusewiczem
utrwały mi w tym, że co będę robił
dla organizacji, to będę robił dobrze,
lecz, jak już zaznaczyłem, przed aresz-
towaniem swem miałem dużo przesła-
nek, które z tej równowagi mnie wy-
trąciły. Tembardziej zaś wpłynęły na
to wypadki, jakie zaszły po mojem a-
resztowaniu, o których wiedziałem, lecz
nie przypuszczałem, że są wiadome po-
licji. Przejechałem się, że metody i ta-
ktyka O. U. N. postawiły nas wszyst-
kich w takiej sytuacji, że jesteśmy bez
wyjścia. Wobec tego zdecydowałem się
złożyć wyjaśnienia. Uważałem też za
niewskazane zachowanie tajemnicy w
stosunku do spraw, o których wiedzia-
łem, a w szczególności wobec spraw
dotyczących zabójstwa min. Pierackie-
go i dyr. Babija. Zwłaszcza że wglę-
dłem na „wspianię” uważałem, że za-
jęcie tych spraw nie jest wskazane,
gdyż wszelka niejasność może spowo-
dować poważne konsekwencje nietyl-

Regularna armja abisyńska pod Makalle

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich francu-
skich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. ogłasza następujący komu-
nikat o sytuacji na frontach w Abisynji w drugiej połowie dnia 3 bm.

Źródła angielskie donoszą, że podczas gdy dokoła masywu Tembien
toczy się wojna podjazdowa, w której jakoby obie strony odnoszą sukcesy,
silna armja abisyńska, składająca się po większej części z oddziałów nadesz-
łych drogą na Dessie z Addis Abeby, posuwa się ku Makalle.

Na froncie ogadeńskim, na południe od Dżidżiga Abisyńczycy ogranicza-
ją się do defensywy, licząc się z bliskością ataku włoskiego. Jak wiadomo,
Włosi zajmują silne pozycje na północ od Gorrahei, informację zaś ze źródeł
abisyńskich, donoszące ponownie, iż Gorrahei i Gerlogubi zostały ewakuowane
przez Włochów, należy zapewne rozumieć w ten sposób, iż strażę przednie
gen. Graziani nie zajmują tych miejscowości, choć znajdują się w punktach,
wysuniętych bardziej ku północy.

Sytuacja strategiczna na froncie

RZYM. Prasa włoska rozpatrując sytuację na frontach w Afryce wcho-
dzącej na podstawie komunikatów urzędowych stwierdza, że w Somalii front wło-
ski ciągnie się wzdłuż linii łamanej Dolo Callafo, Gorrahei, Gerloghubi, Val-
Ual. Na froncie erytrejskim armja bojowa składa się z 2 odcinków. Na wscho-
dzie w rejonach Gherpala i Enderta. Na zachodzie zaś w rejonach Tsembella i
Tsana. Te dwa odcinki są połączone za pośrednictwem oddziałów, zajmujących
Darago, Demogallio, Enda Michael i Songiu. Masyw Tembien znajduje się mię-
dzy temi dwoma głównymi liniami, z których lewa dosięga stoków wysokiego
płaskowzgórza, prawa zaś ciągnie się wzdłuż rzek Takaze i Setit, dochodząc
do pogranicza angielskiego Sudanu.

ADDIS ABEBA. Ogłoszono komu-
stala zniemacka napadnięta przez od-
nikat urzędowy który donosi, że jedna dział abisyński i straciła 50-ciu zabi-
z kolumn włoskich w Tembienie zo-
tych.

Anglia zakłada bazę morską w pobliżu Dardanelów

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kairu, iż krążą tam po-
głoski, jakoby Anglia zamierzała założyć bazę morską w zatoce Audros na wy-
spie Lemnos, celem utworzenia poza Suezem i Gibraltarem punktu kontroli
nad trzecim wejściem do morza Śródziemnego — Dardanelami, co byłoby
szczególnie ważne ze względu na naftę sowiecką i rumuńską, dostarczaną Wło-
chom przez cieśninę Dardaneelską.

Bezpośrednie rozmowy Laval — Hoare

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: W kołach politycznych francuskich
przywidywane jest wielkie znaczenie do spotkania pomiędzy Lavalem a sir
Samuelem Hoarem, które ma nastąpić w sobotę, podczas krótkiego pobytu w
Paryżu angielskiego ministra spraw zagranicznych, udającego się do Szwaj-
carii na krótki urlop wypoczynkowy.

W kołach politycznych uważają, iż przed 12 grudnia kiedy zbierze się
komitet 18-tu, winny być uczynione usiłowania w celu doprowadzenia do po-
jednania. Embargo na naftę może tylko zmniejszyć szanse pokojowego zała-
twienia konfliktu.

Ogólnie przypuszczają, iż sobotnie rozmowy będą dotyczyły prawie wy-
łącznie sprawy abisyńskiej, celem ich będzie znalezienie podstawy do układu,
pozwalającego na wstrzymanie kroków wojennych.

ko dla członków O. U. N., bo może dla
nich i dla mnie najmniej, ale i dla całego
społeczeństwa ukraińskiego. Aby ci,
którzy brali udział w tem, ponieśli od-
powiedzialność, i aby we właściwym
kierunku zwrócone zostały oczy, jeżeli
chodzi o autorstwo i motywy tych wy-
padków. Z tych właśnie względów po-
stanowiłem złożyć zeznania w śledz-
twie i chcę to wszystko obecnie po-
wziąć.

Po kilku miesiącach wykształcenia
ideologicznego zaproponowano mi obje

Rozmowa z Konowalcem

Przed zatwierdzeniem tej nominacji
z polecenia Bandery wyjechałem w lip-
cu 1932 r. do Pragi. Miałem zgłosić się
do Jarosława Baranowskiego, a ten już
wiedział, co ma ze mną zrobić. Otrzyma-
łem tylko adres redakcji czasopisma
„Rozbudowa nacji”. Tam spotkałem się
z Baranowskim, który po pewnym czasie
przedstawił mi pułk. Konowalce-
wi. Z Konowalcem rozmawiałem na o-
sobności. Z rozmowy z nim odniosłem
wrażenie, że bada on mnie, czy nadaje
się do funkcji referenta organizacyjnego.
W rozmowie poruszona została sprawa
ustosunkowania się O. U. N. do U. N.
W. O., przyczem, jak mówił Konowalec,
zostanie wydana w tej sprawie in-
strukcja. Omawiana była też kwestja
budząca zaniepokojenie, że poszczegól-
ni członkowie t. zw. P. U. N. (Prowod
Ukraińskich Nationalistów) — najwyż-
szą władzą wykonawczą O. U. N., wy-
powiadają swoje poglądy w rozmowach
z nieczłonkami organizacji. Konowalec

nie zastępstwa referenta organizacyjnego,
względnie jego następstwa, gdyż
wiedziałem, że bezpośrednim pomocni-
kiem Gabrusewicza był ktoś inny, któ-
regoz nazwiska nie chcę ujawnić. Czło-
wiek ten został wkrótce aresztowany.
Dopiero po wakacjach 1932 r. po t. zw.
konferencji wiedeńskiej, zostałem mia-
nowany referentem organizacyjnym kra-
jowej egzekutywy i na tem stanowisku
pozostałem aż do mego aresztowa-
nia.

co dla członków O. U. N., bo może dla
nich i dla mnie najmniej, ale i dla całego
społeczeństwa ukraińskiego. Aby ci,
którzy brali udział w tem, ponieśli od-
powiedzialność, i aby we właściwym
kierunku zwrócone zostały oczy, jeżeli
chodzi o autorstwo i motywy tych wy-
padków. Z tych właśnie względów po-
stanowiłem złożyć zeznania w śledz-
twie i chcę to wszystko obecnie po-
wziąć.

Po kilku miesiącach wykształcenia
ideologicznego zaproponowano mi obje

Stefan Bandera „prowidnykiem” krajowym

Od września, czy października 1933
r. prowidykiem krajowym był Stefan
Bandera, który pełnił te funkcje aż do
swego aresztowania. Referentem pras-
owym był Spolski, organizacyjnym ja-
referentem politycznym Jary. W skład
krajowej egzekutywy wchodziła rów-
nież Anna Czemeryńska. Była ona re-
ferentem łącznikowym, z nią też miałem
kontakt w sprawach finansowych.
Za referenta bojowego uważałem Ro-
mana Suchewycza, a to na podstawie
pewnych słów Bandery. Referentem wy-
wiadowczym kierowały dwie osoby-
Makaruszka i Paszkiewicz. Na posie-
dzeniach krajowej egzekutywy byłem
kilka razy. Posiedzeń tych mogło być
więcej, lecz ja dość często wyjeżdża-
łem w sprawach organizacyjnych i to
na dłuższy okres czasu. Roman Suche-
wycz uczestniczył przy mnie w jednym
posiedzeniu egzekutywy. Na posiedze-
niach tych omawiano sprawy, dotyczące
szerzej akcji na terenie kraju, m.
in. t. zw. akcję szkolną, akcję antyso-
wiecką, sprawy procesów, enuncjacji
zarówno ze strony polskiej, jak i pew-
nych kłótni ukraińskich, nie należących do
O. U. N. Poza tem omawiano szereg
spraw drobnych. Każdy członek kra-
jowej egzekutywy miał prawo wypo-
wiedzieć swe poglądy na każdą będącą
na porządku dziennym sprawę. Kwe-
stja utworzenia t. zw. zielonej kadry,
nie była omawiana przez krajową eg-

zekutywę, choć nie zaprzeczam, by
myśl taka była i nawet słyszałem o o-
kreśleniu. O. U. N. jest organizacją,
która stosuje terror indywidualny. Je-
żeli chodzi o pewne zamachy, czy akcje
terorystyczne, to mówiono na posiedze-
niach krajowej egzekutywy ogólnie np.
przy omawianiu sprawy wzięcia lwow-
skiego nie wymieniono nazwiska Kosso-
budzkiego. Wprowadzenie w życie i
wykonanie jakiegoś projektu terory-
stycznego zależało od prowidyńka. Ak-
cja bojowa była bardzo mocno konspi-
rowana, nawet przed nami.

Do obowiązków moich należało or-
ganizowanie władz okręgowych i po-
wiatowych na terenie U. Z. U. t. j. na
ziemiach Zachodniej Ukrainy. Zbierałem
informacje i starałem się o zwiększenie
liczby członków organizacji. Na czele
okręgów stali prowidyńcy okręgowi, a
na czele powiatów prowidyńcy powia-
towi. W związku z tem często jeździ-
łem do różnych miast U. Z. U. Kraków,
jako nie leżący na terenie U. Z. U., na-
leżał do kompetencji Bandery i Spo-
lskiego. Wiedziałem, że przez Kraków
przechodzi literatura nielegalna. Z o-
skarżonych kontaktowałem się w pra-
cy z Bandera, Lebedem, Pidhajnym, My-
halem, Kaczmarem i Rakiem. Jakie
stanowisko zajmowali Pidhajny i Le-
bed nie wiem. Myhał był kierownikiem
wywiadu bojowego, Kaczmarek zaś
pracował w referacie bojowym.

Organizacja „chat” w Lublinie i Poznaniu

W końcu 1933 r. Bandera polecił mi
zorganizować t. zw. chaty w Lublinie
i Poznaniu. W tym celu wyjechałem
do Lublina, gdzie zgłosiłem się do Czor-
nyja, legitymując się jako członek
t. zw. reprezentacji studenckiej. Czor-
nyja zgodził się na urządzenie u siebie
chaty. Konkretnie nie mówił mi, kto
ma do niego przyjechać. Z Czornym
ustaliliśmy hasło i odzew. W podobny
sposób zorganizowałem chatę w Pozna-
niu u Zusczyka. Bandera polecił mi
pojechać w tym samym czasie do War-
szawy i udać się do Lebeda, który tam
wówczas przebywał pod nazwiskiem
Dacko i zapytać go, czy czego nie po-
trzebuje, a także powiedzieć mu, by
broń Boże nie przyjeżdżał w tym cza-
sie do Lwowa. Bandera nie mówił mi
co robi w Warszawie Lebed, domyśli-
łem się jednak w Warszawie, chodząc
z Lebedem, że prowadzi on wywiad.
Na jednej z ulic Warszawy pokazywał
mi on szereg fotografii, m. in. ówczes-
nego premiera Jędrzejewicza i ministra
sprawiedliwości Michałowskiego. Po-
wiedział też, iż wie, gdzie mieszka ra-
dca lwachów i że dostęp do niego jest

bardzo łatwy. Lebed domagał się pie-
niędzy, jakieś sumy, nie pamiętam, jak
również czy domagał się przysłania mu
pomocnika. Kiedyś Bandera pytał mnie,
czy nie znam jakiejś kobiety, która mo-
głaby być pomocną Lebedowi. Odpo-
wiedziałem mu wówczas, że nie znam
nikogo takiego. Jak długo bawił Lebed
w Warszawie, nie wiem. Powiedział mi
on, że chciałby być odwołany z War-
szawy i prosił, bym powtórzył to Bar-
derze. Ja bawiłem w Warszawie jeden
dzień. Po powrocie do Lwowa spotka-
łem się z Bandera, któremu zakomuni-
kowałem, że Lebed potrzebuje pień-
dzy. Od Bandery dostałem 200 czy 250
zł, które wysłałem Lebedowi do War-
szawy. Jeden przekaz podpisałem ja
napewno, czy drugi przekaz był podpi-
sany przeze mnie nie wiem, raczej nie,
wobec czego proszę o okazanie mi tych
dwóch przekazów, załączonych do
sprawy. Umówiliśmy się z Lebedem, że
zatelefonuję do niego ze Lwowa. Tak
też się stało. Poleciłem Lebedowi za
pośrednictwem właścicielki jego mies-
zkania, aby się zatrzymał i zapowie-
działem przysłanie pieniędzy.

Wysłanie Hnatkiwskiej do „pomocy” w Warszawie

Z Lebedem widziałem się później
na wiosnę dwa razy. Bandera polecił
mi nie stawiać Lebedowi pytań, co do
spraw, których on sam nie poruszy.
Spotkania z Lebedem odbyły się na
przedmieściu lwowskim Zamarystyno-
wie. Lebed mówił, że przyjechał z Ber-
lina, z wyjaśnieniem jego wynikało, że
członkowie O. U. N., z którymi się spo-
tykał zagranicą, przeciwni byli t. zw.
eksom, czyli napadom ekspresyjnym
na pocztę i ambulanse, inaczej na to-
miast zapatrywali się na sprawę za-
machów. Lebed opowiadał mi wów-
czas, iż był w Genewie i spotykał się

tem z Konowalcem. Rozmowa ta odby-
ła się przed 15 maja. Lebed wspominał
wówczas, że wkrótce pojedzie znowu
do Warszawy, nie podając celu, ani z
czegoj polecenia. Rozmowę tę powtó-
rzyłem Bandierze, który przyjął ją do
wiadomości. W dłuższej rozmowie z
Bandera dowiedziałem się od niego na-
zwisk dwóch kobiet, spośród których
miał on wybrać towarzyszkę dla Lebe-
da w Warszawie. Były to Czemeryńska
i Hnatkiwska. Wywnioskowałem, że
Bandera postanowił wysłać Hnatkiw-
ską. (DOKOŃCZENIE NA STR. 4-TEJ).

Dziwna przyczyna rozwodu

(la) jakie bywają przyczyny rozjeżdżenia małżeństw? Różnice wieku, charakteru, poziomu wykształcenia, majątku uchodzą za najniebezpieczniejsze przyczyny dla trwałości małżeństwa. Jeśli się jednak przegląda akta rozwodowe, znajduje się wypadki, w których żaden z wyżej podanych czynników nie odgrywa roli, zdarzają się natomiast przyczyny zasługujące w pełni na miano bardzo dziwnych.

STRACH PRZED BAKCYLAMI

W jednym z pism ilustrowanych znalazł młody przemysłowiec Henryk L., fotografję pewnej zachwycającej Ireny, która w jednym z modnych uzdrowisk została wybrana królową piękności.

Przemysłowiec dowiedział się o jej adresie i starał się o jej rękę. W kilka tygodni potem nastąpił ślub. Gdy następnie młoda para wprowadziła się do wspaniałej willi młodego męża, znalazła żona w jego bibliotece, podręczną

książkę medyczną, którą uważnie przeczytała. Zainteresował ją zwłaszcza ustęp o bakcylach.

Od tego czasu zmieniła zupełnie swe zachowanie. Dawniej była wesoła i lubiła zabawy, a obecnie stała się bardzo poważna i przeprowadziła szereg reform w dotychczasowym trybie życia. Pierwszą ofiarą zmian stały się wąski meble. Musiał je zgolić, ponieważ „najczęściej bakcyle przebywają we włosach”. Całowanie się zostało zniesione, jako czynność wysoce niehygieniczna. Przed jedzeniem talerze i nakrycia poddawane były dyzenterji. Z tego względu pan Henryk L. wolał wkrótce jadać w restauracji. Kłamki u drzwi owijano codziennie świeżą gazą. Dywany, firanki i obrazy powędrowały na strych. Służące nosiły kostiumy pielęgniarek i musiały prace swe wykonywać w gumowych rękawiczkach. Pieńgi metalowe kapano w Lyzelu, a banknoty, listy i t. p. poddawane były kąpielii parowej, zanim pani Irena wzięła je do ręki.

Dom, gdzie dawniej panowało wesołe życie towarzyskie opustoszało. Pani domu nie przyjmowała nikogo i nie chodziła nigdzie. Przestała używać samochodu i koleją wszystko wskutek obawy, że zarazi się bakcylami. Oczywiście palenie i picie zostało mężowi surowo zabronione. W końcu pan L. począł częściej przesiadywać w klubie niż w domu, a żony nie widywał całemi tygodniami.

Ala na tem nie skończyły się udręki młodego małżonka. Do trwogi przed bakcylami dołączyła się obawa przed atakiem powietrznym. Przemysłowiec musiał przenieść cały dom do osobnej willi za miastem, w której piwnicy był budowlą betonową schrony. Pani Irena przebywała tam stale.

Obawiając się, że żona nie jest normalna, Henryk L. sprowadził specjalistę od chorób nerwowych, który stwierdził, że młoda małżonka jest zdrowa na umyśle, lecz w wysokim stopniu histeryczna. Wobec czego postanowiono umieścić ją na jakiś czas w sanatorjum.

Tymczasem Irena L. zniknęła pewnego dnia. Jak się okazało wyjechała do rodziców.

Wobec tego mąż wniósł skargę rozwodową, uzasadniając ją tem, że jakkolwiek kocha żonę, to jednak nie może ulegać tak dalece posuniętemu wyskokom na temat higieny i zdrowia, gdyż trwając w takim małżeństwie zmarnowałby je w krótkim czasie.

Sędzia uznał przyczyny do rozwodu za słuszne, a mąż wypłaca pięknej Irenie rentę, którą ona konsumuje na Islandji, gdzie powietrze jest najczystsze.

Naszem zdaniem, winą w tym wypadku spada w znacznej mierze na męża, gdyż takiej żonie należałoby wyłomaczyć uprzejmie, że jest idjotką a energiczny mąż powinien się na to zgodzić.

— Uważaj maleńka, teraz nauczę cię latać!

Mała poczęła gwałtownie krzyczeć i płakać, jednakże oficer, który dostał nagłe ataku szału, zdzielił jej sukienki z ciała i poczęł nią balansować za oknem.

Na dole zebrał się olbrzymi tłum ludzi, którzy gwizdami i krzykami starali się szaleńca zmusić do cofnięcia się w głąb pokoju. Przybyła wreszcie straż pożarna i pogotowie, a tłum rósł i rósł. Straszne widowisko trwało pełnych 10 minut, aż wreszcie szaleńiec wypuścił z rąk swą ofiarę, która runęła w dół z ósmego piętra, gdzie na szczęście zdążyli już rozciągnąć płótno ratownicze, na które ją schwytano, tak, że nie stało się jej nic złego.

OBŁĘŻONY WE WŁASNYM DOMU

Nie mniej straszne przeżycie miał właściciel pewnej farmy, hodowców psów, mr. Helwood. Farma jego znajdowała się na odludziu, otoczona dość wysokim murem. Wewnątrz tego muru znajdował się niewielki domek, w którym

nowego stawało się każdego dnia wyprawy od chwili wyjazdu, aż do momentu powrotu; słowem, jakby sam będzie zdobywał szczyty Andów; — ale... ta dokładna znajomość organizacji i przebiegu wyprawy nie wylumaczy mu wcale, jaki był sens wyprawy...

Mówiło się wiele, mówi się o tem i w książce, że wyprawa miała charakter naukowy i sportowy.

Znacznym od strony naukowej. Nauka jest wolnym ptakiem, jej loty są bezkresne, ale życie i kryzys ekonomiczny, nie ograniczając zakresu badań naukowych, ustalają jednak pewną gradację nauk pod względem ich konieczności i użyteczności. W dobie, gdy ze względów oszczędnościowych zwijane są w Polsce katedry uniwersyteckie i likwidowane całe oddziały i wydziały, czy rzeczywiście sprawa poznania gór Południowej Ameryki była zagadnieniem palącym, domagającym się natychmiastowego rozstrzygnięcia? Zlikwidowaliśmy jedną w Polsce katedrę historii kultury polskiej i wysłaliśmy sześciu panów na szczyty Andów, — nauka polska zyskała na czysto!... Coś nie tak!...

Dr. Narkiewicz - Jodko rozwiewa wszelkie złudzenia. co do powagi naukowej wyprawy. Taki był początek

Z racji sankcyj sprawa dostarczania Włochom nafty, staje się przedmiotem międzynarodowych dyskusyj. Na zdjęciu techniczne urządzenia Irak - Petrol Comp. w Haifie.

Na sekundę przed śmiercią

Ludzie, którzy zostali cudem uratowani

(la) Wśród tysięcy klubów, które powstają niemal codziennie w Anglii, najbardziej może interesujący jest klub uratowanych od śmierci. Posiada on kilkuset członków, a warunkiem by być przyjętym jest tylko jeden: nowo wstępujący musi się wykazać przynajmniej jednym przeżyciem takim, które go doprowadziło na brzeg śmierci. Każdy członek klubu musi więc opowiedzieć o takim przeżyciu, gdzie tylko zupełnie przypadkiem, niemal cudem zdołał uratować życie.

DZIECKO SPADA NA ULICĘ

Jednym z najmłodszych członków klubu jest ośmastoletnia miss Bremweaver. Przeżyła ona swą śmiertelną przygodę, licząc zaledwie dziesięć lat. Wówczas znajdowała się wraz z rodzicami w Ameryce. Pewien oficer mieszkał u nich jako sublokator. Był to sympatyczny młody człowiek, żyjący tylko swoją służbą.

Pewnego popołudnia, mała wraz ze swą wychowawczynią, znalazła się sama w domu. Odbijała właśnie ćwiczenia. Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł oficer. Przez krótki czas przysłuchiwał się cicho grze, a potem nagle wyjął pistolet i strzelił do wychowawczyni. Ta została na szczęście lekko ranna, ale w przestrachu popadła w omdlenie. Oficer pochwycił dziecko, zaniósł je, mimo oporu do okna i z usmiechem powiedział:

— Uważaj maleńka, teraz nauczę cię latać!

Mała poczęła gwałtownie krzyczeć i płakać, jednakże oficer, który dostał nagłe ataku szału, zdzielił jej sukienki z ciała i poczęł nią balansować za oknem.

Na dole zebrał się olbrzymi tłum ludzi, którzy gwizdami i krzykami starali się szaleńca zmusić do cofnięcia się w głąb pokoju. Przybyła wreszcie straż pożarna i pogotowie, a tłum rósł i rósł. Straszne widowisko trwało pełnych 10 minut, aż wreszcie szaleńiec wypuścił z rąk swą ofiarę, która runęła w dół z ósmego piętra, gdzie na szczęście zdążyli już rozciągnąć płótno ratownicze, na które ją schwytano, tak, że nie stało się jej nic złego.

OBŁĘŻONY WE WŁASNYM DOMU

Nie mniej straszne przeżycie miał właściciel pewnej farmy, hodowców psów, mr. Helwood. Farma jego znajdowała się na odludziu, otoczona dość wysokim murem. Wewnątrz tego muru znajdował się niewielki domek, w którym

nowego stawało się każdego dnia wyprawy od chwili wyjazdu, aż do momentu powrotu; słowem, jakby sam będzie zdobywał szczyty Andów; — ale... ta dokładna znajomość organizacji i przebiegu wyprawy nie wylumaczy mu wcale, jaki był sens wyprawy...

Mówiło się wiele, mówi się o tem i w książce, że wyprawa miała charakter naukowy i sportowy.

Znacznym od strony naukowej. Nauka jest wolnym ptakiem, jej loty są bezkresne, ale życie i kryzys ekonomiczny, nie ograniczając zakresu badań naukowych, ustalają jednak pewną gradację nauk pod względem ich konieczności i użyteczności. W dobie, gdy ze względów oszczędnościowych zwijane są w Polsce katedry uniwersyteckie i likwidowane całe oddziały i wydziały, czy rzeczywiście sprawa poznania gór Południowej Ameryki była zagadnieniem palącym, domagającym się natychmiastowego rozstrzygnięcia? Zlikwidowaliśmy jedną w Polsce katedrę historii kultury polskiej i wysłaliśmy sześciu panów na szczyty Andów, — nauka polska zyskała na czysto!... Coś nie tak!...

Dr. Narkiewicz - Jodko rozwiewa wszelkie złudzenia. co do powagi naukowej wyprawy. Taki był początek

Walka o naftę



Z racji sankcyj sprawa dostarczania Włochom nafty, staje się przedmiotem międzynarodowych dyskusyj. Na zdjęciu techniczne urządzenia Irak - Petrol Comp. w Haifie.

rym Helwood zwykle mieszkał w lecie.

Pewnego ranka zbudził go straszliwy hałas. Wyjrzałszy oknem zobaczył, że kilkanaście wielkich psów owczarskich zajeżdżały grzyzie się między sobą, napędzając całą okolicę strasliwym wrzaskiem. Helwood chwycił bat i rzucił się między zwierzęta, by je rozdzielić. Nie udało mu się to, a nawet jednego z psów zwrócił się przeciw niemu. Rzut oka na tego psa wystarczył fachowcowi, by się przekonać, że jest on wściekły. Ponieważ także inne psy rzuciły się na pogromcę, więc Helwood wycofał się ku domkowi. Tam przepełdził pełnych ośm dni, nie ważąc się wyjść między wściekłe psy, przyczem rnie miał żywności ani broni. Ósmego dnia, pod wpływem głodu, zdecydował się na rzecz niezwykle trudną. Oto wdrapał się na dach i ostatkiem siły wylał coś w rodzaju deski ze strychu i z pomocą tej deski zdołał przejść na niebardzo odległy mur, a stamtąd na wolność. Tu miał tyle sił, że doczłapał się do szosy, gdzie padł zemdłony i gdzie go znalezione. Psy, te które zostały przy życiu trzeba było zastrzelić.

SKOK WOLĄB

Wśród członków klubu znajduje się pewna młoda kobieta, która straciła nogę w wypadku lotniczym. Podczas lotu ćwiczebnego motor jej maszyny przestał nagle działać wobec czego musiała zdecydować się na skok. Na nieszy

częście sznurek od spadochronu omotał się dookoła jej szyi, tak, że na wysokości 1000 metrów groziło jej niebezpieczeństwo uduszenia się. Rozpaczliwym wysiłkiem starała się uwolnić od strasznej pętli. Udało się to nareszcie, ale podczas lądowania, zmiażdżyła lewą nogę.

Najszańszą przygodę miał lotnik Bearn, który znajdując się w okolicach tropikalnych, pewnego dnia zabawił się loopingami w powietrzu. W pewnej chwili motor przestał działać a maszyna zaczęła spadać.

Bearn myślał gorączkowo o sposobach ratunku, gdy nagle maszyna spadła na gałęzie olbrzymiego drzewa. Siłą bezwładu został lotnik wyrzucony z aparatu i wylądował już sam między gałęziami. Na parę sekund utracił przytomność, a gdy ją odzyskał spostrzegł z przerażeniem, że dookoła jego nogi owinały się olbrzymi wąż.

Bearn poczęł się szamotać i bronić, przyczem w walce tej pomagały mu gałęzie, które uniemożliwiły wężowi owinięcie całej postaci. Jednakże już nacisk na nogę był taki, że mógł spowodować jej zmiażdżenie. Walcząc z gadem lotnik ogłosił go wreszcie i zdążył się uratować.

Gdy doszedł do siebie tak dalece, że miał sposobność po raz pierwszy spojrzeć w lustro, okazało się, że zupełnie oświślał jakkolwiek przedtem nie miał ani jednego siwego włosa.



W całym Włoszech zarządzono publiczną zbiórkę złota i żelaza.

W WIRZE STOLICY

KOZIOŁKI SAMOCHODOWE

1-go grudnia, w deszcz, zimno było to czy może się udać sportowa impreza na lotnisku?

Murowane fiasco. Trzeba być wartym by coś zorganizować.

Automobilklub zorganizował, a że szaleńcem niebo sprzyja — zbił niewarogodną forę!

Cudaczna pogoda, ciepło, słońce, niedziela, urzędnicy dostali wczoraj pensję — tłumy zrobiły się większe niż na Gordon Bennet, niż na rewję 3-osiomajową. Było dwadzieścia parę tysięcy osób i kilkaset pięknych aut. Osoba płaciła za wejście 2 zł, auto 10! Kas było naturalnie za mało, ogonki kilometrowe, dzikie bójki przed okienkami.

Dwaj tędzy Amerykanie — Miller i Campbell — w białych kombinowanych zaczęli hasać na dwóch identycznych autach na Chryslerze i Plymouthie.

W tył zwrot przy tempie 40 km. Jedzie sobie auto i nagle — fajt — zarzuca tyłami kołami, bez chwili za trzymania idzie już w przeciwnym kierunku.

Skok z trampoliny. Niewysoka, ale zawsze prawie półmetrowa. W tempie 50-ki auto wpada na trampolinę i wylatuje całe w powietrze. Przednie koła opadają wpięrow, auto jedzie dalej jakby nigdy nie. Moment gdy wszystkie cztery koła są w powietrzu jest bardzo efektowny.

Półowiczny skok. Trampolinę podwyższają i auto w tempie wjeżdża na nią tylko prawym lub lewym kołami. Ma się wrażenie, że obowiązkowo przewróci się na bok. Nie podobnego. Naehylone do 45 stopni auto śmie na dwóch kołach dobrą chwilę. Co za uroszczenie doskonałe!

Skok przez płonącą ścianę. Za jedną z trampolin skłoczono z desek porządną ścianę, strażacy oblieli ją obficie benzyną, podpalili. Biegną słup ognia, dymi nieczem zastana gazowa. Chrysler w pełnym biegu skoczył z trampoliny w ogień, rozbił z hukami ścianę, okopcony, ezamny wylądował szczęśliwie. Ludzie zbieranieli.

Koziołek! W pewnym miejscu skopano kuwał pola. Chrysler się rozpędził wpadł na ten ugor, gwałtowny skręt w lewo, auto się przewraca na prawy bok, potem staje do góry nogami, potem się przewraca w dalszym ciągu na lewy bok i — stanowiąc znów na kołach, jedzie dalej! Fenomenalne, jak dojść do takiej precyzji?

Chrysler po tych ewolucjach wygładał oplakanie. To pomoć zwykła, serijna maszyna. Być może. Zderzak i przód skrzywione, skrzydła, karoserja pognięte, trzeba oddać to auto do gruntownego remontu.

Amerykanie weseli i kontenci dali się sfotografować na wszystkie strony i pojechali na wódkę. Zarobili pewnie dużo forsy, ale trzeba przyznać, że niezełwie.

Okropnie drażniące były rozmówki zoferów - widzów. Jacys inżynierowie, automobilisci głośno wykrzykiwali przy skokach, pół - skokach i wiracjach:

— O wa, co to za sztuka, ja też to potrafię.

— Ja trudniejsze rzeczy na moim Fiatku umiem...

— Eeee, te rozbijanie płonącego płotu to tani efekt, to bardzo łatwe...

Przy koziołku zamilkli. Chcieli się dać im kopniaka. Takie wszystko proste, łatwe, a trzeba amerykańków by to Warszawie pokazać. Czemu nigdy Polacy żadnych sztuk nie zaprezentują?

Karol.



KOZA AKROBATKA

NAJBARDZIEJ BEZCELOWY WYSIŁEK

Nakładem Głównej Księgarni Wojaskowej ukazało się albumowe wydawnictwo p.t. „W walce o szczyty Andów”, opracowane przez Konstantego Narkiewicza - Jodkę, kierownika słynnej wyprawy. (Gruby tom in quarto, wytwornie wydany i ozdobiony wspaniałymi fotografjami, artystycznymi opracowaniami przez atelier Girs - Barce, wprost olśniewa przepychem. Cena za tom 17 zł. 50 gr., sama przez się bardzo wysoka, jak na obecne czasy, jest wyjątkowo niska, jeżeli chodzi o wartość wydawnictwa publikacji).

Członkowie wyprawy tak mówią we wstępie o zadaniach publikacji:

— „Oddając niniejszą książkę do użytku szerszej publiczności, a przede wszystkim starszej młodzieży, chcemy z jednej strony odtworzyć ciekawość i przebieg naszej wyprawy, z drugiej — streścić jej najważniejsze prace i wyniki”.

Można wątpić, że tak droga książka dotrze do szerokich warstw społeczeństwa i trafi do rąk młodzieży, nie ponieważ została opracowana przedewszystkiem przez kierownika wyprawy, niektóre zaś rozdziały napisane przez Jana Dorawskiego, Adama Karpińskiego i Stefana O-

sieckiego, członków ekspedycji, zasługuje ona na spopularyzowanie i na głębsze zastanowienie się nad jej treścią.

Wyprawa na szczyty Andów była w swoim czasie reklamowana w sposób bardzo energiczny, wskutek czego nikt właściwie nie o niej dotychczas nie wiedział pewnego. Znamy byli imiona uczestników. Wiadome było, że kierownikiem jest dr. K. Narkiewicz - Jodko, członkami zaś inż. Stefan Daszyński, dr. Jan Dorawski, inż. Adam Karpiński, inż. Stefan Osiecki i Wiktor Ostrowski, — że ci panowie po odbyciu dłuższej podróży do Ameryki Południowej, weszli tam na najwyższy szczyt obu Ameryk — Aconcagua (7035 m.) i że w ten sposób odnieśli zwycięstwo, które złotem zgłoskami na gdzieś wpisane imię Polski... Hip-hip-hurra!...

Przebiegiem Polak, im więcej czytelnik komunikatów o wyprawie, tem mniej orientował się w jej znaczeniu i celowości. Dziś możemy zaspokoić swoją ciekawość; zawiadującą wspaniałą publikacją, pozna każdego z uczestników wyprawy, dowie się szczegółów o ich ekwipunku, będzie wiedział o tem, co

wyprawy.

— „Polska wyprawa w Andy zaczęła się w Warszawie przy stoliku w kawiarni „IPS”. Z rzeczy napozór drobnej, z krótkiej rozmowy towarzyskiej, wyłoniło się poważne przedsięwzięcie. Znany podróżnik kapitan M. B. Lepecki rzucił wtedy myśl zorganizowania wyprawy do Ameryki Południowej i wysunął możliwość jej poparcia i sfinansowania...”

A więc inicjatywa wyszła nie od przyszłych uczestników wyprawy, nie nauka była motorem, który nieprzeczając pełnił rolę harceusza, odczuwającego potrzebę poznania gór Ameryki, lecz nauka została później przypięta do ciekawego zresztą pomysłu kpt. Lepeckiego.

Gdyby dr. Narkiewicz spotkał w kawiarni nie kpt. Lepeckiego, lecz A. F. Ossendowskiego, kto wie, czy wyprawa nie skierowałaby się do Tybetu lub na Himalaje. Gdyby w odpowiednim momencie przemówił Boy-Zeleński, wielki protektor pana Białoskórskiego, który, jako sierżant Legji Cudzozińskiej, ponoć harcował na wielbłądzie po górach Afryki, — wyprawa postanowiłaby zdobyć szczyty Atlasu. Przypadek, tylko przypadek, że nasi znakomici tatarnicy skierowali się do Południowej Ameryki!...

Czy można było spodziewać się jakichś rewelacji pod względem naukowym? — Nie! Na najwyższym szczyt Andów wchodziły wyprawy wszystkich narodów, — w ostatnich latach siedmiokrotnie zdobywano Aconcagua, szczyty mniejsze ciągle są odwiedzane przez turystów i naukowców. Rzecz jasna, iż nie samą analfabecą wbiega się po górach. — Stąd Andy zrodziły już obszerną i wielojęzyczną literaturę naukową i podróżniczą. Możliwości Polaków były więc zgóry bardzo ograniczone, a wskutek tego naukowe znaczenie wyprawy bardzo niskie.

Pozostaje strona sportowa. Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie szczytu Aconcagua wymaga wielkiej sprawności fizycznej i mielada treningu. Wyczyn sportowy pierwszorzędny. Ale czy konieczny lub choć trochę celowy? Owszem: nowel niezbędny, przecież należało pobić dotychczasowy polski rekord wysokości, wynoszący 5860 metrów, — tego wymagał honor Polski!

Rekord poprzedni został ustalony w r. 13-III 1910 roku przez prof. A. Jakubskiego, który wszedł na Klimandzaro w Afryce. Dwadzieścia pięć lat temu Polacy dokonywali wyzysków naukowych i sportowych na własną rękę, bo od Polski nie mogli

się spodziewać ani pomocy materialnej, ani hulaśliwej reklamy. Dziś system pracy dla Polski znacznie się udoskonalił. Trzeba przyznać, że organizatorzy wyprawy zabrali się do dzieła bardzo umiejętnie.

Czytamy:

— „Zarząd Ligi Morskiej i Kolonijalnej ustosunkowuje się bardzo przychylnie do projektu wyprawy i przyrzeka pomoc finansową, oraz szereg ułatwień. Wkrótce potem zarząd główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, ponimo sprzeciwu Sekcji Turystycznej, decyduje się poprzeć finansowo wyprawę. Niezależnie popiera ją również wydatnie Warszawski Oddział P. T. T. zostaje utworzony Komitet Organizacyjny Wyprawy. Dzięki staraniom komitetu szereg instytucyj państwowych i społecznych, oraz osób prywatnych firm przyszedł z pomocą wyprawie. Ministerstwa: Spraw Wojskowych, Spraw Zagranicznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Handlu i Przemysłu, Opieki i Pracy, Pocztowa Kasa Oszczędności i Instytut Współpracy z zagranicą. Również poparły wyprawę finansowo „Gazeta Polska” i Akademicki Związek Sportowy...”

To jest doprawdy imponujące! Co za mistrzostwo w wydobywaniu

To i owo

Pani mecenas wyszedł ze swej kawiarni do pokoju, w którym pracuje komeypant i mówi:

— Proszę pana, gdy przyjdzie tu do mnie kolega Iksirski, to proszę powiedzieć, że wyjechałem na tydzień. Proszę tylko, aby pan nie pracował w czasie, gdy on tu będzie, gdyż inaczej panu nie uwierzy.

* * *

Podobno przed jednym z sądów wyznaczył się niedawno następujący dialog:

Sędzia: Ile lat liczy pani?

Świadek: (ze słodkim uśmiechem). Skończyłam właśnie 27 lat i parę miesięcy...

Sędzia: Zwracam pani uwagę, że zeznania będą zaprzysiężone, proszę więc dokładnie powiedzieć: ile miesięcy?

Świadek (prze staje się uśmiechać i ma taką minę jakby coś obliczał, wreszcie mówi cicho): 123 miesiące panie sędzio.

* * *

Mamusia powiesiła białą jedwabną suknię nad żelaznym piecykiem w kuchni do wyschnięcia i poleciła matce Indze, by uważała.

Po chwili stychać z kuchni głos małej: „Mamusiu czy mam obrócić suknię? Z jednej strony jest już pięknie przyrumieniona“.

* * *

Katka złotych myśli Aleksandra Engla:

— Reszta to milczenie — powiedziała pewna piękna kobieta i ...mówiła dalej.

Wielu ludzi znosi łatwiej własne nieszczeście, niż cudze szczęście.

— Samobójstwo uprawiają często nawet ateści.

Wybr. Wel.



Przeszło milion urzędników państwowych i komunalnych w Polsce

Płace i zaopatrzenia pochłaniają 1 miliard 658 milionów 259 tysięcy 345 złotych

Preliminarz budżetowy za rok 1935-36 uwidacznia dość plastycznie rozrost biurokracji w Polsce. Gdy liczba robotników zatrudnionych w przemyśle spada gwałtownie, liczba urzędników utrzymuje się w ciągu wielu lat w tej samej ilości, rośnie natomiast gwałtownie liczba korzystających z emerytur i rent inwalidzkich. Wydatki łączne wynoszą 2 miljardy 237 milionów 82 tysiące 900 złotych. Z tego płace urzędników w administracji, przedsiębiorstwach i zakładach, w monopolach i funduszach wynoszą miliard 333 miliony 434 tysiące 562 zł. Do tego dodać należy wydatki na zasiłki i nagrody, umundurowania, opłaty ubezpieczeniowe, składki do państwowego zakładu emerytalnego, składki na pomoc lekarską funkcjonariuszy państwowych. Stanowi to łączną sumę 1 miliard 397 milionów 359 tysięcy 345 złotych.

Należy zwrócić uwagę, że emerytury i zaopatrzenia wynoszą 160 milionów 900 tysięcy złotych, a renty inwalidzkie i pensje weteranów wynoszą 100 milionów złotych. W wydatkach państwowych, niezależnie od kosztów podróży, przesiedleń i t. p. urzędnicy, weterani, emeryci pochłaniają łącznie 1 miliard 658 milionów 259 tysięcy 345 złotych.

Powstała olbrzymia armia urzędników, która korzysta wyłącznie z kasy państwowej.

W administracji pracuje 255 tysię-

Jakże tęskno jest na tych obszarach! Kolor białych obłoków przechodzi w szarą toń chmur, szarość przelewa się w bure tło nie kończących się nigdy zeschłych traw na błotach, bure obszary czernieją miejscami wypaleniżną, a miejscami znów białymi płatami śniegu. I tak wkoło. Bure są świtki i kożuchy chłopskie, czarne znów ich czapy baranie. Cisza. Nad szuwarami Jasiółdy krąży tylko wielkie, drapieżne ptaki. Dookoła, dookoła.

To wiatr zadmie, to pada śnieg z deszczem. Późna jesień.

— Ech, panok! Nie w ta pora wam na błota jechaty.

Jak to się stało?

Pożary traw na Polesiu nie należą do rzadkości, a raczej do reguły. Zasadniczo trawy pali się normalnie na wiosnę, po zebraniu siana z łąk, dla użyczenia ziemi. Bywa też, że na jesieni ten i ów

z gospodarzy spali jakiś kawałek celowo, albo opali wokół swój stożek, iżby go ewentualny pożar nie zachwycił. Stąd i w latach dawniejszych zdarzały się pożary. Mniejsze, większe. Ale żeby taki... Mówił mi ktoś, że ponoć w roku 1870 miała miejsce wielka pożoga. Lat znaczy się 65 temu. Ale czy dorównać ją można tej ostatniej?

Sucha jesień zwiększa niebezpieczeństwo z dwóch stron. Raz przez ułatwienie pożaru, dwa, ze względu, że w suchą jesień normalnie robi się większe stogi, bo siano lepiej wyschnięte. A rozmiar stogów bywa rozmaity, od 100 do 500 pudów zawiera czasem siana.

Otóż tego roku stogi były wyjątkowo duże.

Cena siana zaś waha się, zależnie od gatunku, w roku bieżącym, około 30 groszy za pud, oficjalnie notowana przeciętnie 2 grosze za kilogram.

W ten sposób, na podstawie wczoraj zestawionych cyfr, straty sięgałyby od 150 do 200 tysięcy złotych. Nie jest to na nasze miejskie stosunki liczba zbyt zawrotna, ale trzeba nadmienić, iż przedewszystkiem nie jest jeszcze kompletna, a po drugie wziąć pod uwagę stopień zamożności przeciętnego Poleszuka, czy raczej stopień jego nędzy. Wtedy zdać sobie można dokładną sprawę z rozmiarów katastrofy!

Więc ktoż to zrobił? Kto podpalił dziesiątki tysięcy hektarów, przez złą wolę, nieuwagę, błazeństwa?

Na Horodyszcze

Interesuje nas ta sprawa, zarówno jak oficjalne władze śled-



ZIOŁA Z GÓR HARCU DR. LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

cieczka jedzie do Ameryki, owszem, do Argentyny i nawet do Puente del Inea i niektórzy nawet do lodowej Horcones. Niema w tem nic dziwnego. Tylko, że zbiorowa wycieczka turystów nie idzie gęścio na szczyt Aconcagua, na 7 kilometrów w górę. Na Aconcagua wchodzi, dopiero po trzykrotnej próbie, tylko czterech znanych i doświadczonych alpinistów włoskich, przytęczonych umysłnie ze względów oszczędnościowych do zbiorowej wycieczki!...

Dr. Narkiewicz - Jodko mówi o tym włoskim oszczędnościowym systemie z niezrozumiałym przekąsem. Dlaczego?

Łatwo zrozumieć, o co chodzi Włochom, którzy popierają turystykę i sport wysokogórski. Mają przecież góry nielada. Ale czego chce Polska?... Zaimponować sprawnością rodzimych alpinistów?... To byłaby próżność, nie usprawiedliwiająca trwonienia podatkowych pieniędzy w goszczolich mistrzów od łażenia po górach? Ale czy poto trzeba wyjeżdżać aż do Ameryki, — czy w Europie niema dostatecznie wysokich gór? A może Polska chciała zademonstrować przed światem, jak ceni wartość gór, jak kulturyje « narzędzie miłości gór?...

Jeżeli tak, to wszystkie minister-

stwa i społeczne organizacje, które subsydjowały daleką wyprawę, powinny były zmobilizować swych urzędników i członków i rozpedzić na cztery wiatry robotników, miszających nasze Tatry, przeprowadzając kolejkę linową! — To byłby dowód należytego, «górskiego» wyrobienia!...



planki śniegu.

W tych stronach jeździ się albo łódką, albo saniami. Myśmy wybrali trzeci rodzaj komunikacji, furmanką, nader rzadki i krótkotrwały, możliwy jedynie w czasie, gdy śnieg jeszcze nie upadł, a ziemia i lody już na swej skorupie utrzymują konia z wozem. Sposób to ryzykowny: a co będzie jak da dwa dni odwilży? Potopimy siebie, konia i wóz. Dla tego woznica jeden po drugim, zsuwa baranią czapę na bok, skrobie się w głowę, ale jechać nie chce. — Wreszcie się taki znalazł. — „Wio!“ — Pojecha-

liśmy w czarną otchłań nocy, w nieznane, zdani na instynkt woznicy, a on, na instynkt konia. — Ale chłop każdy nie powiezie już za żadne, w brzęczącej monedzie skarby, dalej niż do sąsiedniej wsi. Tam trzeba szukać nowego.

Niebo i błota

Świt w Ostrowiczach, zastał nas z pędem już na nogach. Nowy woznica, świeży koń, kuty na wszystkie cztery nogi ostremi hacelami, wóz na żelaznych osiach, też nie byle co w polejskich warunkach. Jakoś to będzie. Ciągłe na wschód! Piesek poszczekując biegnie przodem. Po zamarzniętej łące, przez kawał przeoranej „niwy“ i widzę jak chłop kieruje prosto na błyszczący w oddali ruczaj. Wjechaliśmy na łód. Koń głowę zniżył, pociągnął chrapami powietrze, pomacał podkową pokrywę lodową i „turrrr...“ potoczyły się koła pomiędzy oczeretą, trzciny wysokie na dwóch ludzi, dzikie szuwary. Tylko po lodzie. Innej drogi niema. A dalej już — nic. Błota i niebo, niebo i błota.

Piesek spłoszył stadko kuro-patw. Zapadły w głębokie trawy i znów tylko błota i niebo. Na prawo, na lewo stoją stogi siana, do których pożar nie dotarł. Dalej kępki drzew, krzaczki, znów

tach. Wreszcie chłop zatrzymał konia, stanął na wozie i z jego wysokości wskazując batem, zawołał:

— A wot, Pripiac!

Płynie sobie, miejscami tylko zamarznięta, z wielkiej dali, w wielką dal. Samo pobraże ma twardy grunt. Wielka rzeka w wielkiej guszcy. Nikogo, nikt tu nie zachodzi o tej porze. Tylko olbrzymie rybołowy, rozpo-starszy lotki skrzydeł krążą milczące i zle.

Pojechaliśmy brzegiem i zabłądzili, wpłatami w masę wodnych odnóg, kanałów i sitowia. Trzeba było zawracać i dopiero w zapadającej ciemności, dotarliśmy do Bereźca.

Uciekali ludzie i zwi rzęta

Bereźce, powiatu Stolińskiego, wieś o 200 chatach, jednej cerkwi i sklepie, zapomniana była często przez ludzi na okresy tygodniowe. Przylepiła się do Prypeci i z niej żyje, pozatem z siana, jak większość wsi pobliskich. Tu wybuchł główny ogień, który poszedł następnie na Parachonisk. — Jadąc od Mołodelczyc, stwierdzić mogliśmy, iż tereny spalone wzajemnie się nie stykają, a zatem mamy potwierdzenie odrębności powstałych pożarów. To dziwne, że wybuchły tak jednocześnie...

Ludzie opowiadają, że pożar wybuchł około godziny 11 w południu, dnia 22-go listopada. Dął silny wiatr. Ogień rozpowszechniał się z taką szybkością, że uniemożliwiał jakikolwiek ratunek. Trzeba było przed nim uciekać. Na nic zdążyły wszystkie sposoby gaszenia, jak przekopywanie rowów, koszenie trawy i t.d. — Pewien chłop z Mołodelczyc w rozpacz, widząc swój stóg zagrożony, gasił czym miał pod ręką: świtką, kożuchem, spalił jedno i drugie. Gasił czapką — spalił czapkę, wreszcie sam ledwo żywcem uszedł.

A uchodzili przed pożarem nie tylko ludzie. Widać było, jak biegnęły stadkami przerażone sarny, zające.

Chwilami wichur potęgował się tak dalece, że człowiekowi po nierównym gruncie, wśród kępek błot, nie dałoby się uciec od przodu. To też ludzie bali się zachodzić w oczy ognia.

Gaszono w ten sposób, a raczej usiłowano tylko gasić, styłu i z boków, kosząc nie zajęte jeszcze trawy i trzciny, syjąc ziemię i lejając wodę z wyrąbanych w strumieniach przerebli. Na nic się to zdało.

Kirem spaleniżny pokryte przestrzenie

Na północ od wsi zaczynają się te tereny. Czarno, czarno, czarno. Swąd spaleniżny wisi jeszcze w powietrzu. Tu i ówdzie ledwo dojrzyć zieloną, pojedynczą trawkę, która cudem ocalała. Niektóre wysokie trzciny nie dopalone są od góry, inne przeciwnie, od dołu. Tkwią jeszcze bure łaty wśród czarnej monotonii. Cmentarze trawy. Nad nimi dziś nie krążą już ani orły ni myszowaty, ani często w tych okolicach kruki.

— Ot, kiedy chce pan popat-

pusto, znów kępki i stogi. Nigdy nie kończący się krajobraz, któremu miano: bezmiar dzikiej przestrzeni! Tak wyglądają w swej przedziwnej, tęsknej szacie, błota Pińskie w jesieni.

Zbłąkani nad wodami Prypeci

Ciężka była podróż z Ostrowicz do Mołodelczyc, nad Jasiółdą, ale o wiele łatwiejsza od dalszej na Bereźce! Gdyśmy spowrotem wrócili nazajutrz, mówię do sołtysa mołodelczyckiego z udanym wyrzutem:

— Wy nam uczora darochi dobra nie pokazali, tak my zamiast u lewo, wzięli napramik na Pripiac, i zabilisia u takuju czaszczu, szto i wyhoda nia było!

Tak to mówię groźnie i sołtys się bardzo sunituje, ale w duży jestem rad. Bo czyż poto jechaliśmy dwa dni w same trzewia błot poleskich, poto przekroczyliśmy niezliczone kanawy, strumienie, ruczaje, toczyli się po lodzie narażeni na załamanie pokryw i trzęśli na zamarzniętych kępkach mszarów, — ażeby nie ujrzyć najdzikszej rzeki w Europie, poleskiego Nilu, który co rok wylewa na dziesiątki



wiorst i darowuje darmo rybę mieszkańcom Polesia? Mielibyśmy nie zobaczyć Prypeci!

A było tak: Po godzinie odjazdu z Mołodelczyc, kołując wśród błot i trzcin, bierzemy na prawo i widzimy wieś. Masz tobie! Mołodelczycze. Węć kazalem woznicę wiać w lewo i jechać czemś, przypominającym drogę. Ale droga mknęła w oczach i coraz głębszej trawie. Pustynia! Bywało po lodzie, bywało po bło-

rzeć, tak prosza — mówię, bardzo inteligentny i energiczny sołtys bereziecki.

Cóż, tak samo wyglądają zgłiszca pod Ostrowiczami i Horodyszczem, tak samo koło Pinkowicz i samego Pińska.

Strach jaka bieda! Naprzykład w Soczyku ludzie wysprze-dają bydło i konie. To samo chłopi z Parachoniska. A z czego płacić podatki, a z czego żyć na Miły Bóg!

J. M.

Proces zabójców ś.p. min. Pierackiego

(Początek na str. 1-ej)

„Gość” z Warszawy

Po kilkuminutowej przerwie osk. Maluca na pytanie, co mu jest wiadome w sprawie zabójstwa min. Pierackiego, odpowiada, iż na jednym z kontaktów organizacyjnych w dn. 25 czerwca 1934 r. spotkał się z Myhałem, od którego dowiedział się, że przybywa „gość z Warszawy”. Dał polecenie Myhałowi, by zorganizował spotkanie na Czerwonym moście we Lwowie. Oskarżony nie konkretnie o tym gościu z Warszawy nie wiedział, domyślał się jednak, że to jest sprawca zabójstwa min. Pierackiego, a domyślił się tego na podstawie następujących danych: Gdy przeczytał w dniu zabójstwa pierwszy dodatek z rysopisem tam podanym, sądził, że może to jest Lebed, gdy później przeczytał dokładny rysopis, znacznie różniący się od rysopisu Lebeda, doszedł do przekonania, że to właśnie musiał być „ten gość”. Pierwsze spot-

kanie nie doszło do skutku, wobec czego oskarżony naznaczył drugie i podał hasła. Na spotkanie to przyszedł tylko Kaczmarek, którego Maluca znalazł już poprzednio. Na następne spotkanie również przyszedł tylko Kaczmarek. Jakże oskarżony odniósł wrażenie, Kaczmarek chciał się upewnić, czy miał on prawo rozmawiać z owym przybyszem. Maluca, który wiedział, że przybył ów przyjechał z Lublina, wymienił Kaczmarekowi adres Czornia we Lwowie. Wówczas wątpliwości Kaczmarek upadł i po chwili zjawił się ów osobnik. Oskarżony podaje, iż widział go po raz pierwszy. Wzrostu był średniego, trzymał się nieco pochyło, włosy miał krótkie, twarz szczupłą, usta szerokie. Włosy miał raczej ciemniejsze, ubrany był po sportowemu w pumpy i wiatrówkę.

Rozmowa z zabójcą ministra

Na pytanie przewodniczącego, jakie różnice zauważył między wyglądem tego osobnika, a fotografią Maciejki, oskarżony mu w śledztwie, oskarżony odpowiada, iż podczas wspomnianego spotkania osobnik ów nie wydawał mu się taki pełny na twarzy, potem na fotografii ma duże włosy. Usta miał grube i szerokie, takie jak na fotografii. Ogólny wygląd ten sam. W czasie tego spotkania na Czerwonym moście osobnik ów zaczął mu opowiadać, lecz oskarżony powiedział mu, by o tej sprawie nikomu nie mówił, a i on sam nie jest upoważniony do jego badania. Tu oskarżony podaje, że w organizacji był zwyczaj badania wykonawców pewnych aktów. Osobnik ów oświadczył oskarżonemu, iż wszystko, co pisze prasa o ucieczce po zamachu na ministra, jest prawdą. Na pytanie oskarżonego co do płaszcza i kokardki nie nie odpowiedział, a tylko uśmiechnął się. Co do bombki oświadczył, że czynił wszystko, by bomba wybuchła, jednak

że czuł, że nie się w niej nie robi, wobec czego postanowił strzelić do ministra z rewolweru. Opowiadał też, że strzelał do posterunkowego. Dodał dalej, że po zamachu poszedł na jakieś spotkanie, ale nikt nie przychodził, wobec czego na własną rękę postanowił uciec. Owym mężczyzną, z którym miał się spotkać, był krakowski Skiba, o którym Maluca dowiedział się z prasy, że został aresztowany w Świnemiedu. Po powrocie Hnatkiewicza do Lwowa Maluca dowiedział się od Czernyńskiego, że owym Skibą jest Lebed. Już przy pierwszym spotkaniu oświadczył oskarżonemu, że przybył z Warszawy, że chce uciekać z Polski. Po kilku dniach skarżył się oskarżonemu na brak dobrze zakonserwowanego miejsca zamieszkania, wobec czego oskarżony Maluca wystarał mu się o mieszkanie. W początkach lipca oświadczył oskarżonemu, że chce uciekać do Czechosłowacji i potrzebuje pieniędzy.

Organizacja ucieczki Maciejki

Wręczył mu wówczas 35 czy 40 zł. z pieniędzy organizacyjnych, otrzymał od Bandery na koszty swoich wyjazdów. Już przedtem oskarżony pomógł mu kilku złotem. Osobnik ten wyjechał do Stawki, by przekazać się przez granicę czechosłowacką. Oskarżony wyjechał w tym samym kierunku do Synowódzka Wyżnego do rodziny. Tam przebywał do 12 czy 13 lipca.

W tym czasie planowany był zamach na dyr. Babija. U oskarżonego zjawiała się kurjerka Kosówna i wezwiała go do Lwowa. Ze względu jednak na chorobę wuj, oskarżony odmówił przybycia do Lwowa. Po ponownym jednak wezwaniu wyjechał i zetknął się we Lwowie z Myhałem, który zawiadomił go, że „gość z Warszawy” jest znowu we Lwowie. Oskarżony podaje w tym miejscu, iż podczas kontaktu z Myhałem przed swym wyjazdem, Myhał powiedział mu, że nie chce z tą sprawą nie mieć wspólnego, na co o-

skarżony powiedział mu wręcz, że bez niego nie da się nic zrobić. Oskarżony Maluca po powrocie z Lwowa znowu spotkał się z zabójcą ministra, który oświadczył, że w okolicach Sławska przejdzie do Czechosłowacji okazało się niemożliwe i trzeba uciekać na odcińku Jasiny. Legitymował się on dowodem na nazwisko Kalinowskiego. Fotografia na tym dowodzie była mniej podobna do jego wyglądu, a więcej do fotografii oskarżonego w śledztwie. Oskarżony Maluca postarał się dla niego o mieszkanie u swej znajomej Janiny Begej, a ponieważ miała ona z tej racji zatarg ze swą matką, wystarał się o inne mieszkanie, jak się zdaje, przez Bohuna. Oskarżony powołał następnie do Synowódzka Wyżnego. 24 lipca wieczorem przyjechał do oskarżonego Czernyński i oświadczył, że jest przygotowany kontakt z Baranowskim w Jasinie.

Spotkanie w Jasinie. — Rozmowy z Baranowskim

Nazajutrz oskarżony odjechał z Czemeryńskiej rzekomo na wycieczkę do Jamnej, gdzie zatrzymali się w willi Zaryckich. Następnego dnia udali się na wycieczkę w góry, koło godziny 6-ej przekroczyli granicę i przybyli do Jasiny do restauracji braci Klempuszków. Oskarżony był tam po raz pierwszy. Do Czemeryńskiej podszedł wówczas jakiś nieznajomy i powtórzył jej polecenie Baranowskiego, aby czekano na niego. Po kilku dniach przyjechał Baranowski, któremu Maluca oświadczył, że przybył z Warszawy mężczyzną, który podaje się za bezpośredniego sprawcę zabójstwa min. Pierackiego i chce być przewieziony na drugą stronę. W rozmowie tej Maluca powiadał Baranowskiego o dokonanych ostatnio aresztowaniach, m. in. Bandery, o czym Baranowski nic nie wiedział. Oskarżony miał jeszcze jedną rozmowę z Baranowskim, podczas której zapytywał, co należy zrobić wobec

częściowej likwidacji krajowej egzekutywy. Baranowski nie mógł udzielić wówczas konkretnej odpowiedzi, polecając tylko powierzać poszczególne prace odpowiednim ludziom. Zapowiedział też, że zawiadomi później Malucę jak należy postępować. Ustalono też została z Baranowskim sprawa kontaktów ze wspomnianymi przybyszem z Warszawy. Wyznaczono przytem termin kilkudniowy 4, 5 i 6 sierpnia. Oskarżony przypomina sobie, iż podczas rozmowy wymienione było nazwisko Raka, który wraz z Czemeryńską należał do wspomnianej reprezentacji studentkiej.

Po powrocie do Jamnej oskarżony spotkał się z Zarycką, która powiedziała mu, że zamierza iść następnego dnia do Kosowa. Maluca polecił wówczas Zaryckiej, aby uprzedziła Hnatkiewicza, by się miała na baczności. Następnego dnia oskarżony Maluca wyjechał w kierunku Hrebelowa, gdzie na moście

spotkał się z Grzegorzem Maciejką. Od niego dowiedział się, że ma on przy sobie poza wspomnianą wyżej legitymacją na nazwisko Kalinowskiego, również dowód na własne nazwisko, który Maluca od niego odebrał. Poprzednio już Maciejko mówił oskarżonemu, że ma pseudonim „Gonta”. Maluca wręczył Maciejce 25 zł. i polecił jechać do Jamnej i być tam na dworcu przy każdym przejeździe pociągu bezpośredniego ze Lwowa. Na dworcu Maciejko miał się spotkać z Rakiem, którego znał, a on załatwi sprawę przejścia przez granicę. Oskarżony powrócił do Lwowa i spotkał się z Rakiem.

Organizacja zamachu na wojew. Józefskiego i kom. Kossobudzkiego

W sprawie zamachu na wojewodę Józefskiego oskarżony zeznaje, iż jesienią 1933 r. dowiedział się, że przeprowadzana jest inwigilacja wojewody Józefskiego. Od kogo się dowiedział, nie pamięta.

W sprawie zamachu na komisarza Kossobudzkiego początkowo dowiedział się od Bandery, że planowany jest zamach na jakiegoś członka straży wójki, a dopiero później od Myhala usłyszał, że chodzi o Kossobudzkiego.

Zamach na dyr. Babija

Po wznowieniu posiedzenia o godzinie 14,30 składa dalsze swe wyjaśnienia osk. Maluca. Mówi on o sprawie zabójstwa dyr. Babija. Otrzymał polecenie od osoby, której nazwiska nie chce wymienić, zbadać czy Myhał poinformowany jest o planowanym zamachu, a gdy stwierdził, że Myhał wiedział o planie zamachu, polecił mu użyć do tego ludzi, podległych Myhałowi.

Więc Włodzimierz Olszański

Na dalsze pytania prok. Żeleńskiego oskarżony wyjaśnia, że od Maciejki dowiedział się, iż był on meldowany w Warszawie, jako Włodzimierz Olszański, a gdy w toku innej rozmowy była mowa o dowodzie osobistym na nazwisko Kalinowskiego, Maciejko wspominał, że w Warszawie mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Kalinowskiego.

Gdzie mieszkał pod nazwiskiem Olszańskiego oskarżony nie wie, jak również jak długo był w Warszawie Ma-

Obóz wyszkoleniowy w Ustaszi

Oskarżony wyjaśnia dalej, że Baranowski podczas rozmowy w Jasinie zażądał od niego przystania do brzo wyćwiczonego i obnażonego ze sprawami organizacji i ideologicznie wy-

wi. Pierwszy raz planowano zamach na koniec czerwca, czy początek lipca. Oskarżony zawiadomiony został przez Kossównę, że bojownicy, przeznaczeni do wykonania zamachu na dyr. Babija, nie nadają się do tej roboty. Po powrocie z Synowódzka Wyżnego do Lwowa, dowiedział się od Myhala, że zamach nie może być wykonany.

Co do rewolweru, Maciejko mówił oskarżonemu, iż rzucił go w jakieś branie, czy do Wisły. Wspominał też, że chciałby mieć broń do swej dyspozycji.

Na żądanie prok. Żeleńskiego Maluca szczegółowo opisywał wygląd Maciejki, podając, iż nosił on brązowe krótkie spodnie t. zw. pumpy, płaszcz nie miał, jednakże na jakieś spotkanie przyniósł ktoś rzekomy płaszcz Maciejki gumowy, koloru zielonkawego.

szkolonego członka do obozu organizacji chorwackiej „Ustaszi”, na co oskarżony odpowiedział wówczas Baranowskiemu, że nie widzi nikogo odpowiedniego.

PUDER, ROUGE, POMADKA do UST LASÈGUE PARIS

podnoszą wdzięk i urodę wytwornej Pani

Maluca potępia działalność O.U.N.

Na pytanie obrońcy swego Szlapaka co przekonało oskarżonego o konieczności złożenia dopiero dziś swego wyjaśnienia, oskarżony podaje, że metody stosowane przez O. U. N. uważa za niewskazane, przedewszystkiem dla dobra narodu ukraińskiego.

Ponieważ doprowadził one do tego, że strzelano nie tylko do Polaków, ale również i do swoich ludzi. Tak zastrzelono dyr. Babija, a ostatnio oskarżony dowiedział się, iż zastrzelono Marię Kowalikównę, należącą do organizacji, bezpośrednią współpracownicę przez dłuższy okres czasu oskarżonego, który miał o niej jaknajlepszą opinię.

W fakcie tym oskarżony widzi skutek tego zaślepienia w stosowanych metodach tylko dlatego, że jest chwilowy efekt, sprawiający wrażenie bez względu na i zastanowienia się czy przynosi to korzyści społeczeństwu ukraińskiemu w ogóle, a tembardziej organizacji O. U. N.

Na dalsze pytanie obrońcy Szlapaka oskarżony wyjaśnia, iż jest przekonany, że zabójstwa Kowalikówny doko-

nali członkowie O. U. N. O tem, że Kowalikówna została zabita przez członków organizacji, nie mówił mu sędzia śledczy.

Adw. Szlapak zapytuje o jakich faktach oskarżony dowiedział się w toku śledztwa, które potwierdziły jego wątpliwości, że postępowanie i metody działalności O. U. N. są szkodliwe dla narodu ukraińskiego.

Oskarżony wyjaśnia, że jeszcze przed aresztowaniem miał wątpliwości co do działalności bojowej O. U. N. Fakty, o których dowiedział się podczas śledztwa, miały znaczenie drugorzędne dla motywów jego przynajmniej.

Obecnie zdaje sobie sprawę, że zała mał się i zeznając brał na siebie cierpienia wielu ludzi, obciążając ich. Nie mówi tego, aby się usprawiedliwić, gdyż niema dla niego usprawiedliwienia.

Uważam siebie — mówi oskarżony — za człowieka skończonego. Nie życzyłbym nikomu, aby miał takie przejścia psychiczne, jakie ja przeżyłem. Dlatego też pragnę zwrócić uwagę, aby ci, których organizowałem i namawiałem do pracy, rozważyli dokładnie me słowa i zastanowili się, jaknajbardziej zdali sobie sprawę z tego, jak mają postępować, aby nie doprowadzić się do takiego stanu i do tych przejść, jakie stały się udziałem moim i wielu innych oskarżonych. Nie przyczynia się oni w niczem sprawie ukraińskiej, a przeciwnie zaszkodzą przedewszystkiem sobie samym, tak jak my.

Podtrzymywanie tej atmosfery uniemożliwi przeprowadzenie wśród większości społeczeństwa ukraińskiego tych myśli, które choć obecnie nie są efektywne, są jednak trwałe.

Program O. U. N.

Następnie oskarżony mówi o programie, jaki wyłuszczał mu Gabrusiewicz. Program ten był ujęty w nielegalnym ukraińskim wydawnictwie p. t. „Zasadnicze uwagi” a następnie streszczony w „Rozbudowie nacji” w r. 1932. Punktem wyjściowym programu O. U. N. jest negatywne ustosunkowanie się do wszystkich.

Jedyna droga do przeprowadzenia likwidacji i okupacji jest droga rewolucji nacjonalistycznej. Przygotowana ona ma być drogą rewolucyjnego wrzenia, a więc propagowania hasła antypolskich antysowieckich itd.

Nastroj taki należało podtrzymywać, aby zmienił się w spontaniczny wybuch. Mowa tam była o wystąpieniach nie tylko przeciwko Polsce, ale i przeciwko wszystkim partiom. Oskarżony przejmował się wykładanymi mu przez Gabrusiewicza poglądami, z których wiele było dla niego nowych, jednakże nie miał możliwości tych poglądów zestawiać z życiem.

Zeznanie naczelnika więzienia

Skości staje przed sądem wezwany w związku z wezwaniem zeznania świadka Jarosława Solskiego świadka Wojciecha Łęczyńskiego, naczelnika więzienia w Krakowie.

Zeznaje on, iż był naczelnikiem więzienia we Lwowie, nie przypomina sobie jednak dokładnie, nazwiska Jarosława Solskiego.

Kategorycznie zaprzecza, by kiedykolwiek doszło do pobicia Solskiego i by kiedykolwiek świadek pozostał sam ze Solskim. Pokój, w którym odbywało się przesłuchiwanie przebiegało.

Przewodniczący zarządza stawienie do oeu świadka Solskiego, który fakt rzekomego pobicia przedstawia dziś zupełnie inaczej, niż w dniu

wczorajszym, podając, że miało to być w związku z tem, że znalazłono u niego łyżkę więzienną z podpisem Solskiego.

Świadek Łęczyński odpiiera stanowczo twierdzenie świadka Solskiego donaję, iż niejednokrotnie zwracał wszystkim więźniom uwagę, by nie niszczyli naczyni więziennych. Zgonie z przepisami regulaminu wyznaczał takim więźniom kary. Żadnej sejsji ze świadkiem Solskim sobie nie przypomina.

Podezas przesłuchania nie wchodził do pokoju, gdzie przesłuchiwało nie chcąc przeszkadzać, a sprawę rozgadywać, jak np. w kwestjach niszczących naczyni więziennych przyjmował raporty w niedzielę.

Spolski skłamał

Po zakończeniu konfrontacji zabral głos prok. Żeleński, oświadcza-
jąc co następuje:

„Wysoki sądzie. Nie mogę przejść do porządku nad wynikiem tej konfrontacji.

Już wczoraj było aż nadto oczywiste, że św. Spolski zeznał świadomie nieprawdę. Niemniej dzisiaj konfrontacja jeżeli nawet była niepotrzebna, to jednak jest dowodem dodatkowym i ostatecznym sprawę tę wyjaśniającym i potwierdzającym.

W związku z tem nie mogę nie oświadczyć, że metoda zastosowana tutaj przez św. Spolskiego jest niegodna ludzi honoru.

Można należeć do organizacji, która podejmuje walkę z państwem polskim nawet z pomocą bomb i rewolweru, ale to nigdy nie uprawnia do rzucania oszczerstw.

A już szczególnie gdy chodzi o określoną osobę fizyczną. Między stoso-

waniem najbrutalniejszej metody walki wręcz, czy też walki styku, a między rzucaniem kłamstwa jest jeszcze olbrzymia przepaść. Kto tej przepaści nie ogarnia, kto tej różnicy nie rozumie, złe wystawia świadectwo nie tylko sobie, ale i swym towarzyszom i organizacji.

Nie jest to zresztą nie nowego. Dla nas może tylko przez to jest nowe, że mamy pierwszy raz sposób - ność takich ludzi tutaj sądzić i oglądać.

Metoda ta tak niegodna i niedopuszczalna, musi być karana. Wnoszę tedy o przesłanie do prokuratury sądu okręgowego w Warszawie pełnego odpisu zeznań św. Spolskiego wobec niewątpliwych cech przestępstwa zawartych w tych zeznaniach.”

Zgodnie z tym wnioskiem prokurator sąd postanawia przesłać do prokuratury odpis zeznań św. Spolskiego.

Likwidacja O.U.N.

Następnie znowa św. Dugiełło, komisarz policji śledczej we Lwowie, podaje on szczegółowo fakty, które skłoniły policję lwowską do szerszej akcji likwidacyjnej. We wrześniu

1933 r. wykonany został nieudany zamach na prokuratora Gładomskiego, zakończony postrzałem wywołującym Tendaję.

Oświadczenie prokuratora

Na pytanie adw. Hankiewicz kim był informator świadka, który do niego przyszedł w Hnatkiewskiej z Gdańska do Lwowa świadek odnawia odpowiedź, zastępując się tajemnicę urzędową.

Adw. Hankiewicz wnosi wówczas o zwrócenie się przez sąd do władz przełożonych świadka, by zwolnili go z tajemnicy urzędowej, oświadcza-
jąc że obronie chodzi o wyjaśnienie źródeł informacji i ustalenie prawdy materialnej tak, jak to miało miejsce w procesie o zabójstwo post. Hołówki po którym nastąpiło częściowe odprężenie między społeczeństwami polskimi i ukraińskimi.

W sprawie tego wniosku zabrakło głosu prokurator Żeleński, oświadcza-
jąc:

„Ocena osoby informatora, o którym panna obrońcy chodzi jest w tym procesie zupełnie zbędna. Informator ten nie wnosił do sprawy żadnej takiej informacji, która nie znalazłaby potwierdzenia także w innych dowodach. Nawet gdyby o informacjach jego zapomnieć, to jednak zarzuty zawarte w akcie oskarżenia nie uległyby ani o jotę skłóceniu i pomniejszeniu. Dziś informacje te wymieniane tu są ze względów czysto historycznych, ale same w sobie nie mogą być dowodem i dopiero wtedy, gdy znajdując potwierdzenie w innych ustaleniach stanowią pewną wartość.

Dlatego też bez względu na wynik interwencji sądu u władz nadzorczych komisarza Dugiełły o zwolnienie go z tajemnicy urzędowej nie ma żadnych powodów, by się zwracać do tych władz.

Obrońca powołał się na proces o zabójstwo post. Hołówki, który to proces przyniósł, jak twierdzi obrońca częściowe odprężenie stosunków między społeczeństwami polskimi i ukraińskimi. Proszę wysoki sąd by krytycznie raczył przyjąć to ostrzeżenie i przez fakt nie ujawnienia jakiegokolwiek informatora w tej sprawie może w obecnym procesie pozostać coś nie wyjaśnionego i że mogłyby się zrodzić jakieś elementy, które by odprężeniu polsko - ukraińskiemu mogły przeszkodzić. Stwierdzam z całym naciskiem, że w tej sprawie drzwi ani na chwilę nie były zamknięte i jest naszym życzeniem, aby zamknięte nie były. Jako oskarżyciele przychodzimy tu z dowodami rzeczowymi i pełnymi, a jeżeli przy pewnej drobnej informacji wskazujemy, że źródło było konfidencjonalne to niema to żadnego znaczenia.

Są tedy obawy pana obrońcy płonne. Ten proces jest jawny i otwarty, atmosfera jest tu czysta.”

Po zbadaniu św. Dugiełły prokurator Żeleński złożył następujące oświadczenie:

„Wysoki sądzie, muszę jeszcze na wiąza do wniosku, a raczej do uzasadnienia wniosku pana adw. Hankiewicz o ujawnienie informatora komisarza Dugiełły. W uzasadnieniu tem usłyszałem zwrot, na który już odpowiedziałem, ale którego istotnego sensu nie mogłem — przyznaję — w pierwszej chwili dostatecznie zrozumieć. Być może, że mamy tu do czynienia z omyłką pana obrońcy, że by

ły to słowa powiedziane mimowolnie. Muszę jednak stwierdzić, że użył on tonu ostrzeżenia i przynęty. Zapowiedział, że zależało od ujawnienia czy nie ujawnienia informatora — nastąpi bądź nie nastąpi odprężenie w społeczeństwie. Ujawnięcie, — powie — dział obrońca — w tym procesie wszystko, a możecie się spodziewać przynajmniej częściowego odprężenia.

Mogę powiedzieć dwójako: Mogę odpowiedzieć poprostu, jako Polak: az pozwoleniem panie obrońco, w procesie Hołówki, Ukraińiec zabił Polaka i tylko Polak mógłby mówić by będzie odprężenie po tem zabójstwie czy nie. A w tym procesie także ukraińiec jest oskarżony o zabicie Polaka, więc znów nam, a nie panu obrońcy to słowo zostało, bo my jedynie mamy prawo odpowiedzieć czy i kiedy będzie odprężenie i czy możemy się na takie odprężenie po tem zabójstwie zdobyć.

To są słowa, które cisną się na usta, ale które z mojej pozycji prokuratorskiej nie wynikają.

Alko prokurator chce złożyć inne oświadczenie, wysoki sąd raczy być świadkiem apelu, z jakim zwracam się do obrony. Niech do tej sprawy panowie obrońcy nie wnoszą elementów politycznych. Niech nie rozdrażniają tej atmosfery.

To nie jest proces zwrotny przeciwko społeczeństwu ukraińskiemu. Nikt ani przez chwilę tak nie może go rozumieć i nikt niema prawa przy puszczać, że proces ten choćby pośrednio przeciw temu się zwraca.

My tutaj oskarżamy tylko określonych ludzi i tylko określoną organizację, która jak to słyszeliśmy od samych podsądnych jest nieszczęściem społeczeństwa ukraińskiego.

Powtarzam to nie jest proces polityczny, to jest proces tylko i wyłącznie o zabójstwo min. Pierackiego i o udział w OUN i my jako oskarżyciele, a tembardziej przeciwnicy w tym i tylko w tych rozmiarach rozprawę chcemy utrzymać. Przeto nie są właściwe, nie są pożądane i niesą, panie obrońco, na miejscu ostrzeżenia prośby, czy przynęty, że może przysiąc odprężenie, jeżeli sąd powoła na takie, czy inne incydentalne postanowienie.”

Adw. Hankiewicz prosi o udzielenie mu głosu w tej sprawie, lecz przewodniczący oświadcza, iż nie dopuszcza do dyskusji nad przemówieniem prokuratora.

Emocjonujące widowisko



Warszawa przeżyła nieładną sensację: dwaj akrobaci samochodowi Amerykanie kpt. Campbell i Miller urządzili pokaz wysokiej szkoły jazdy ze skokami przez przeszkody wysokości po nad 1 metr., przejeżdżając poprzec płaszczyzn i t.p. Na zdjęciu fragment niebezpiecznej jazdy na dwóch kołach, kiedy wóz nachylony jest pod kątem niemal 45 st.



Handel w tygodniu przed- świątecznym

WILNO. W tygodniu przedświątecznym sklepy w mieście będą otwarte do godziny 9 wieczorem.

Sprzedaż opłatków

WILNO. Przedstawiciele parafii przystąpili już do sprzedaży opłatków w swych rejonach. W celu uniknięcia nieporozumień przedstawiciele ci zaopatrzeni zostali w odpowiednie zaświadczenia.

Tanie aparaty radiowe na Gwiazdkę

Z dniem 16 listopada r. urzędy i agencje pocztowe rozpoczęły sprzedaż kompletów odbiorników detektorowych „Echo”, wyprodukowanych przez Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne. Będzie na nie można odbierać wyjątkowo w Warszawie w promieniu 200 km. od Raszyny. Dla innych stacyj nie będą one miały niestety zastosowania.

Odbiorniki te mają natomiast inne zalety: niezwykłą taniość i dogodne warunki spłaty. Można je nabyć płacąc przez 11 miesięcy po zł. 3.50. — Rolnicy opłacający 1-złotowy abonament, płacą jeszcze mniej, bo zaledwie po zł. 2.85 przez 11 miesięcy. W opłacie tej jest już uiszczona należność a-bonamentowa tak, iż rata za sam detektorowy aparat wyniesie 50 groszy miesięcznie, to znaczy, że cały aparat kupi można za zł. 5.50. Istotnie — jest to znakomita okazja do zrobienia swym bliskim taniego i przyjemnego prezentu pod Choinkę.

Czy szatniarz może być dyrektorem teatru?

WILNO. Notowaliśmy wczoraj o zamknięciu teatru żydowskiego przy ulicy Nowogrodzkiej, a to wobec wycofania się niektórych udziałowców. Tuż przed rozwiązaniem spółki starała o uzyskanie koncesji na dalsze prowadzenie teatru czynił jak się okazuje szatniarz zatrudniony tam od paru lat.

Odnosne władze odrzuciły jednak tę propozycję wobec czego teatr od 1 grudnia jest nieczynny.

BRAK CUKRU W MIEŚCIE mimo, że hurtownie są w posiadaniu znacznych zapasów

WILNO. Od paru dni odczuwa się brak cukru w sprzedaży detalicznej. Właściciele sklepów twierdzą, że winne są temu hurtownie, które wstrzymały wykonanie zamówień. Na tem też wy-
nikły liczne zajścia, tembardziej, że w sklepach, które miały pewne zapasy, cukier sprzedawano według starego cennika, t. j. po 1,28 gr. za kg.

Jak się jednak okazuje, nowy cen-
nik dotychczas jeszcze nie obowiązuje, niemniej jednak odośne zarządzenie w tym względzie ukaże się dziś, wglę-
dnie jutro. Z tą chwilą cukier w detalu będzie kosztował 1 zł. kg.

Wobec tego jednak, że zapowie-
dziana niższa cen cukru mogłaby przy-
nieść pewne straty detalistom, ci wy-
czerpawszy stare zapasy, postanowili do czasu ustalenia ostatecznych cen wstrzymać się z nabywaniem cukru mimo, że hurtownie są gotowe wyko-
nać każdy obałunek, biorąc prztem pod uwagę wstępną niższkę, która wyno-
si 6 zł. na 100 kg.

Cena sprzedaży w detalu kalkulo-
wały się w tym wypadku (117 zł. za 100 kg.) na 1,20 — 1,22 gr. za kg., co zdaniem detalistów jest nie do przyjęcia wobec oczekiwanego z dnia na dzień zarządzenia o wprowadzeniu dalszej niższki, która ustali cenę cukru na 1 zł. za kg.

Podobna kwestja jest z natą, za którą pobiera się w dalszym ciągu 44 gr. za litr.

Narazie podaż nafty jest dostatecz-
na, bowiem detalisci odnawiają zapasy. Liczą oni, że obniżka ceny tego ar-
tykułu wprowadzona zostanie dopiero za kilka dni.

Natomiast jeśli chodzi o węgiel, ce-
na jego pozostaje nadal ta sama, bo-
wiem składy opałowe czynią zapasy na zimę, nabyły go według starego cen-
nika.

Z chwilą jednak ukazania się zarzą-
dzenia wykonawczego o niższce, ceny
węgla również zostaną obniżone.

Starania o niższkę opłat radiowych

GŁĘBOKIE. Abonenci radiowi m.,
Głębokiego mają zamiar złożyć prośbę do premiera Kościłkowskiego o obni-
żenie taryfy abonamentowej. Żądanie

Rozkład jazdy pociągu Wilno—Budstaw

WILNO. Dyrekcja Okręgowa Ko-
lei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że poczynając od 3 gru-
dnia r. codziennie będzie uruchomio-
ny wagon motorowy 3 kl. na odcinku
Wilno — Budstaw i spowrotem wed-
le następującego rozkładu jazdy:

POCIĄG NR. MT. 411

Wilno odjeżdż 8,30
Nowowilejska przyjazd 8,44
Nowowilejska odjeżdż 8,45
Mołodeczno przyjazd 11,00
Mołodeczno odjeżdż 11,00
Budstaw przyjazd 12,30

POCIĄG Nr. MT. 412

Przyjazd 17,08
Odjeżdż 16,55
Przyjazd 16,54
Odjeżdż 14,25
Przyjazd 14,15
Odjeżdż 12,55

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy Elny GISTEDT
Dziś po cenach propagandowych
„Księżniczka Czardasza“

Jutro po cenach propagandowych
„MADAME DUBARRY“
z udziałem M. Wawrzukowicza

ZA HANDEL W NIEDZIELĘ

WILNO. Wczoraj za handel w
dniu świątecznym policja sporządziła
7 protokołów.

Tędy prawdziwie antyepitofny od 35 lat w stolicy dziecka

Puder Bebe Szofmłna

Strajk pracowników gm. żydowskiej

WILNO. Na dzień dzisiejszy za-
powiedziany został strajk wszyst-
kich pracowników zatrudnionych
przez gminę żydowską. Powodem za-
kazu było wysłanie przed kilku ty-
godniami, pracownikom gminy wymo-
wień, a to w związku z zamierzonym
redukcją personelu i plac.

Wobec tego, że pracownicy uważa-
li iż zapowiadane zmiany winne w
pierwszym rzędzie być uzgodnione z
delegacją zainteresowanych na co
gmina nie zgodziła się, wyłoniony
przez pracowników Komitet ogłosił
strajk.

Strajkiem zostały objęte wszyst-
kie instytucje prowadzone przez gmi-
nę żydowską.

Turniej szachowy o mistrzostwo U.S.B.

DRUGA RUNDA
W drugiej rundzie dn. 26. 11. 35
r. grano tylko trzy partie pozostałe
odłożono.

Najciekawszą partją tej rundy by-
ła partja kol. Mica — kol. Pleska —
Kol. Mic z samego początku par-
tji przystępuje do generalnego ata-
ku i ze wszystkich stron grozi prze-
ciwnikowi matem, ale jak często by-
wa z wielkiej chmury mały deszcz tak
i tu kol. Pleskać broniąc się skutecz-
nie wymienia figury i mając kilka
pionów więcej partję wygrywa.

Spokojną, zapowiadającą się na re-
mis była partja kol. Piworusa — kol.
Sokołowski Wl., jednak w końcu
kol. Piworus podstawił wieżę i par-
tję przegrał.

Partja kol. Rysak E. (pogromca
Madowskiego W.) — kol. Borysglebs-
ki po 43 posunięciach została prze-
wana z równą ilością figur i bierok
po obu stronach z pozycją nieco lep-
szą dla białych.

TRZECIA RUNDA

W trzeciej rundzie niespodzianką
była przegrana kol. Rysaka do kol.
Wł. Sokołowskiego. W końcówce kol.
Rysak miał znaczną przewagę w pio-
nach i wygram, ale zagapił się i zo-
stał zamiatany przez kol. Sokołow-
skiego.

Ciekawy przebieg miała partja kol.
Frolow — kol. Borysglebski. Po wy-
równanym debiucie w środku partji
kol. Borysglebski stracił wieżę, a e-
później chytrze zaoferował skoczka
— uzyskał wieczny szach; byłoby to 1-
szy remis w turnieju; jednakowoż on
tem się nie zaspokoił i zabrał hetmana
kol. Frolowowi nie obliczawszy tego
że hetman nie da rady przeciw dwom
wieżom i koniowi — partję przegrał.

Partja kol. Pleskać — kol. Waś-
niewski skończyła się wygraną kol.
Wasniewskiego dzięki błędowi takty-
cznym przeciwnika w debiucie.

CZWARTA RUNDA

W czwartej rundzie największą
sensacją była przegrana kol. M. Kur

mina do kol. Sokołowskiego. Kol.
Kurmin M. obecny wicemistrz Wilna
w szachach, któregośmy typowali na
mistrza naszego Uniwersytetu, tra-
cąc cenny punkt masi dużo pracu-
wać, żeby uzyskać mistrzostwo.

Kol. Frolow łatwo wygrał z kol.
Czemiecowa i ma obecnie największe
szanse uzyskać pierwsze miejsce. Kol.
Sadowski W. rozbił kol. Piworusa,
a kol. Michałowicz A. tracąc skoczka
przegrał partję do kol. Sadowskiego
J. W piątą rundzie kol. Rysak wy-
grał u kol. Sadowskiego partję, a kol.
Wasniewski grając ozarnieci musiał
kol. Sokołowskiego do poddania się.

OBECNY STAN PUNKTOWY TURNIEJU

1. Kol. Sokołowski Wl. 5 punktów na 8 partji rozegranych;
2. Pleskać W. 4 punkty na 5 gra-
nych;
3. Frolow 3 punkty na 3 partje
grane.
4. Rysak 3 punkty na 4 partje gra-
ne.
5. Würbler 2 punkty na 2 partje
grane.
6. Sadowski Jerzy 2 punkty na 3
partje grane
7. Wasniewski K. 2 punkty na 4
partje grane
8. Sadowski Wik. 1 pun. na 2 p. g
9. Michałowicz 1 p na 2 p. grane
10. Kurmin M. 0 punktów na 1 p.
grane.
11. Borysglebski 0 p. na 1 p. g.
12. Czerniecowa 0 p na 2 p. g.
13. Mic L. 0 p na 3 p. g.

Wak.

DO RAK
przez pierzeńnię
i czarniuchę starczy

KREM
PRAKATÓW

W PERFECTON

Z SĄDÓW

Zaareztowanie właścicieli lombardu „Cresovia“

W dniu 2 bm. odbywała się przed
Sądem Grodzkim rozprawa przeciwko
Lejbowiczowi i Gordonowi współwła-
ścicielom lombardu „Cresovia“ za pobi-
ranie nadmiernie wygórowanych proc-
entów.

Sprawa została odroczone, obaj zaś
oskarżeni odpowiadający z wolnej sto-
py zostali zaareztowani na sali sądo-
wej.

Swego czasu donosiliśmy, o likwi-
dacji tej placówki, dziś zaznaczamy
tylko, że to nie pierwszy i nie ostatni
proces jej kierowników; cały szereg
spraw oczekuje jeszcze rozpatrzenia.

Z. A.

Ulotki komunistyczne

W dniu 15 sierpnia b. r. funkcjo-
narzusz PP. zatrzymali na ul. Wileń-
skiej młodego Żyda oddawna notowa-
nego w policji za udział w partji ko-
munistycznej.

[Zatrzymanej, w chwili gdy funk-
cjonariusze zażądali aby uład się z
nimi, rzucił się do ucieczki, ścigany
przez dwóch funkcjonariuszy, byłby
umknął szczęśliwie, gdyby nie to, że
zastąpili mu drogę dwaj inni policjan-
ci. Pojmamy usiłował się wyrwać, to
też z trudem udaje się odwieść go do
Wydziału śledczego, gdzie okazało
się że jest to Samuel Paryżer, student
USB.

Przeszłość jego była mocno podej-
rzana. Oto w roku 1931 jeszcze nale-
żał już do jakiejś skomunizowanej
partji akademickiej. Stale utrzymuje
kontakt z podejrzanyymi o udział w
porozumieniu p. n. Komunistyczna
Partja Zachodniej Białostri, pracu-
jąc zaś w fabryce aparatów radio-
wych „Elektrik“ organizuje strajk.

Należy dodać, że w czasie owej
ucieczki na ulicy Wileńskiej Paryżer
wyrzucił z kieszeni dwie paczki za
wierające odeszły komunistyczne wy-
wające robotników do obrony wię-
niów politycznych.

Onegdaj stanął Paryżer przed Sa-
dem Okręgowym. Udział jego w par-
tji komunistycznej nie został udowod-
niony, to też Sąd skazał go na 2 la-
ta i 6 miesięcy więzienia za przecho-
wywanie ulotek komunistycznych w
celu rozpowszechniania.

Z. A.

KUPUJCE W KINACH ZNACZKI
XIII TYGODNIA AKADEMKA

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 4
Barbary
Jutro
Sabbu

Wschód słońca o 7.26

Zachód słońca o 7.252

SPOSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. S.

W WILNIE

Z dnia 3 grudnia 1935 r.

Ciśnienie średnie: 739.
Temperatura średnia: 0.
Temperatura najwyższa: +1.
Temperatura najniższa: —1.
Opad: 8,9.
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY W/O OFI- CJALNYCH DANYCH PAŃSTWO- WEGO INSTYTUTU METEORO- LOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Zachmurzenie zmienne, przeważnie
duże, z przelotnymi opadami.
Dość silne i porywiste wiatry po-
łudniowe i południowo - zachodnie, po-
tem zachodnie, w górach halny.

PRZYBYLI DO HOTELU
„ST. GEORGES“.

Michalski Witold z Wiednia; Rusz-
kowska Janina z Warszawy; Chojnow-
ski Piotr z Warszawy; Linder Johan-
es z Warszawy; Kowarczyk Johas,
inż. z Rygi; Łopot Witold z Barano-
wicz; Dębowski Józef z Bilgoraju; So-
kańska Romana z Krakowa.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: —
Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), —
Wysokiego (Wielka 3), Frumkina
(Niemiecka 23), Augustowskiej (Kijo-
wska róg Stefańskiej).

ŻAŁOBNA

— Dnia 6 grudnia r.b. o god 8-ej
rano odbędzie się nabożeństwo żałob-
ne w kościele św. Józefa za spokój
duszy ś. p. Marji Zygmuntowej Rusz-
czykowej i Jej Matki ś. p. Marji Dow-
narowiczowej o czem krewnych i przy-
jaciół powiadomiam

Zygmunt Ruszczyk z Rodziną

NAUKA

— Komplet I kl. gimn. Dla uc-
niów ubogich, którzy w b. r. nie do-
stali się do gimnazjum, urządza się
komplet celem przerobienia I kl.
gimn. nowego typu. Zgłoszenia: Met-
ropolitana 1 — Caritas — w godzi-
nach urzędowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zarząd Związku oficerów w sta-
nie spoczynku Kola Wileńskiego po-
wiadomiam swych członków, że w dniu
6-go XII 1935 r. o godz. 18 w Kasy-
nie Związku odbędzie się zebranie in-
formacyjne, na którem mjr. w st. sp.
Nosowicz zapozna Kolegów z nową
ustawą emerytalną.

— Powszechne Wykłady Uniwer-
syteckie. Dziś, we środę dnia 4 grudnia
1935 r. odbędzie się w sali III Uniwer-
sytetu (ul. Ś-tojańska) odcyt p. prof.
W. Komarnickiego p. t. Sankcje Mię-
dzynarodowe wobec państwa — napa-
stnika z cyklu „Abisjania i współczes-
ne zagadnienia kolonialne“. Początek
o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież pla-
ci 10 gr. Szatnia nie obowiązująca.

RÓŻNE

— Lista składki Tygodnia Dzie-
cka, Komitet Tygodnia Dziecka przy
Województwie Wileńskim zwraca się
tą drogą do wszystkich, którzy przy-
jęli listy składki Wojewódzkiego Ty-
godnia Dziecka, by bez względu na
ilość zebranych czy niezebranych skła-
dek zwrócili je do dnia 15 grudnia
w Województwie, Wydział Zdrowia i
Opieki Społecznej na ręce Sekretarki
Komitetu p. H. Sławińskiej.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. O-
statnie występy Elny Gistedt, „Księ-
niczka Czardasza“ po cenach propa-
gandowych. Dziś, o godz. 8.15 wiecz.
cieszej się wielkim powodzeniem o-
gólnie lubiana, melodyjna operetka
Kalmanna „Księżniczka Czardasza“.

— Ceny propagandowe od 25 gr.
— „Madame Dubarry“. Jutro gra-
ną będzie po cenach propagandowych
wspaniałe widowisko w 10 obrazach
„Madame Dubarry“. W rolach głów-
nych E. Gistedt i M. Wawrzukowicz.

— Wielki koncert symfoniczny w
„Lutni“. Pierwszy w sezonie wielki
koncert symfoniczny pod dyrekcją
słynnego kapelmistrza o sławie świa-
towej Grzegorza Fitelberga, odbędzie
się we wtorek 10 bam. w „Lutni“.

Jako solistka wystąpi p. Halina Kal-
manowiczówna, wybitna pianistka.

— Jedyny koncert Ady Sari w
„Lutni“. Fenomenalna śpiewaczka,
która zdobyła wielki sukces artystycz-
ny w kraju i zagranicą Ada Sari, oza-
rować będzie słuchaczy pięknym
swym głosem w piątek 13 grudnia w
teatrze „Lutnia“.

— Rose Marie“. Przygotowania
do wystawiania słynnej operetki ame-
rykańskiej „Rose Marie“ — w całej
półn. Nowosć tę wprowadza na scenę
reżyser Karol Wyrzyk-Wiechrowski.
W rolach głównych S. Bestani i M.

Wszystkim, którzy okazując nam wiele współczucia, wzięli
udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. p. Maryi Pelagji Bagieńskiej
serdeczne „Bóg zapłać“ składa
RODZINA.

W dniu 2 b. m. o godz. 23 m. 30 zmarł
nagle długoletni dyrektor Oddziału n/To-
warzystwa w Wilnie.

bp. Inż. Grzegorz ŻUK

W Zmarłym tracimy dzielnego i oddanego
współtowarzysza pracy i szczerego przyjaciela
Rodzinie Zmarłego wyrażamy nasze naj-
głębsze współcz. cie.

Włoska Spółka Akcyjna

Assicurazioni Generali Trieste

Dyrekcja na Polskę.

Z ubolewaniem zawiadamiamy o nagłym zgonie
naszego długoletniego ukochanego Dyrektora

Inż. Grzegorza ŻUKA

Włoska Spółka Akcyjna

Assicurazioni Generali Trieste

Oddział w Wilnie.

GRZEGORZ ŻUK

RADCA IZBY PRZEMYSŁOWO HANDLOWEJ W WILNIE
zmarł w dniu 2 grudnia 1935 r.

Pogrzeb odbędzie się 4.XII o godz. 12-ej z mieszkauia przy
ul. Niemieckiej 26.

O czem ze smutkiem zawiadamia
IZBA PRZEMYSŁU WO HANDLOWA W WILNIE

B. P.
GRZEGORZ ŻUK

Inżynier
długoletni i zasłużony Członek Wileńskiego Komitetu
Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń
zmarł w dniu 2 grudnia 1935 r.

O czem z ubolewaniem zawiadamia
Komitet Zrzeszenia Towarzystw
Ubezpieczeń w Wilnie.

Handel nielegalnym mięsem

WILNO. W dniu 3 bm. starosta
grodzki ukarał w trybie administra-
cyjno - karnym:

Mowszę Lewina (Wilkomierska
159) grzywną zł. 50 z zamianą na 14
dni aresztu i konfiskatę mięsa
na 14 dni aresztu i konfiskatę mięsa.

Eljasza Breta (Pokój 16) brata
Mowszy, za to samo grzywną zł. 30
z zamianą na 14 dni aresztu.

Wszyscy ci handlarze są to recy-
dywiści.

Doktor Feliks Hanac-Bloch
Stomatolog
(ChOROBY jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1. tel. 22-80.
God. przyjęcia 10 — 2 i 5 — 7.

Wawrzukowicz. Nowa efektowna opra-
wa sceniczna według projektów W.
Makojnika. Do operetki tej zwiększo-
no siły chóralne i baletowe. Tańce,
balety, ewolucje w układzie baletmi-
strza J. Ciesielskiego. Premiera za-
powiedziana na 14 grudnia.

— Teatr Miejski na Pohulance.
Dziś, w środę dnia 4-XII o godz. 8
wiecz. „Król Edyp“ — najwspaniał-
sza tragedia świata — Sofoklesa. Ro-
le Edypa kreuje znakomity artysta
Alfred Szymański, w roli Jokasty —
Jadwiga Żurjewska. Wspaniałe wy-
konanie chóru Teban.

— Drugi Recital France Ellegaard
w Teatrze na Pohulance. Jutro, w
czwartek dnia 5 grudnia o godz. 8
min. 15 wiecz. odbędzie się w Teatrze
na Pohulance drugi i ostatni recital
fortepianowy, wspaniałej pianistki
duńskiej France Ellegaard, której
wtorkowy występ u nas i piątkowy
koncert w Filharmonji Warszawskiej
wzbudził nieopisaną entuzjazm prasy
i publiczności. W programie utwory:
Bacha, Schumana, Liszta, Brahmsa,
Debussy'ego, Skriabinę, Strawińskiego.
Ceny miejsc zwykłe. Zniżki wa-
żne. Bilety wcześniej do nabycia w
kasie zamawiań w Lutni.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Rapsodia Bałtyku“
HELIOS — „Ostatni posterunek“
CASINO — Anna Karenina

PRZECIĄŁ ARTERIE NA REKACH.

WILNO. Wczoraj wieczorem targnął
się na życie rozcinając sobie arterie na
obu rękach Stanisław Bastecki (T. Za-
na 23-a). Desperata przewieziono w
stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.
Powodem rozpaczliwego kroku były
ciężkie warunki materialne, w jakich
ostatnio Bastecki się znalazł wskutek
utruty posady.

ZATRUCIE.

WILNO. W szpitalu św. Jakóba u-
lokowano Jadwigę Hetmanową (Fabry-
czna 39), żonę lekarza, ciężko zatrutą
mieszaną różnych alkoholoidów.

CHODZIE PO MIEŚCIE

Ostatnie roboty nad Wilją

Letni sezon budowlany już się skończył...

Prace, których nie zdążyło ukończyć we właściwym czasie, wykańcza się w tym tempie przyspieszonym!

Śnieg, który padał już kilka razy ostatnio utrudnia sytuację i nakazuje zwiększenie tempa, bowiem większe opady śnieżne lub silniejsze mrozy mogą całkowicie uniemożliwić pracę!

Najwięcej prac, które muszą być ukończone przed zimą skupiło się w okolicach Wilji. Przyjrzyjmy się im skolei.

PRACE NAD REGULACJĄ BRZEGÓW WILJI

Prace regulacyjne nad Wilją w roku bieżącym obejmowały, o ile chodzi o jej brzeg lewy, kawałek przy Ziełonym Moście, oraz wykończenie bulwaru nadbrzeżnego na odcinku od wylotu na brzeg rzeki ulicy Kanonicznej do wylotu ulicy Suchej.

Na całej tej przestrzeni ujęto brzeg Wilji w skarpe łamaną o dwu kondygnacjach, wykładaną kamieniami i odarowaną od góry. Do ukończenia został tu obecnie niewielki odcinek, położony nieco wyżej wylotu ulicy Suchej, w miejscu gdzie nasył bulwaru łączy się zataczając półkole, z resztą brzegu.

Ponadto zabrano się w r. b. także i do prawego brzegu rzeki. Początkowo zamierzano w sezonie obecnym ograniczyć się tu do uregulowania tylko najbliższego odcinka od Zielonego Mostu do Elektrowni Miejskiej, później jednak rozszerzono teren robót, przedłużając je aż poza pomnik Mickiewicza do miejsca przewozu łódkami, naprzeciw odwachu wojskowego na Kościuszkowskiej.

Co do tych robót to skarpa łama na gotowa już jest na odcinku od mostu do Elektrowni, dalej uporano się narazie tylko ze skarpej dolną, wkończeniu zaś brak nawet i dolnej.

Kierownictwo robót jednak postanowiło doprowadzić je do końca i na niewykończonych odcinkach zwozi się pospiesznie ziemię przy pomocy wagonów.

Ma być również umocniony i zabezpieczony odcinek brzegu między mostem i koszarą u podnóża kościoła św. Rafała.

ODŚWIEŻANIE I REMONT ZIELONEGO MOSTU

Wznowiony po przerwie remont Zielonego Mostu jest obecnie na ukończeniu.

Wobec spóźnionej pory ograniczono się w r. b. do pomalowania, oskrobanej uprzednio części mostu, wynoszącej jedną czwartą jego całości.

Ukończono również układanie nowej jezdni drewnianej na objętej robotami części mostu dzięki czemu po długiej przerwie przywrócono normalny ruch kołowy na moście.

Pozostało tu jeszcze do zrobienia tylko ułożenie chodnika drewnianego z prawej strony mostu.

ROBOTY PRZY ELEKTROWNI

Pracowane w nader trudnych warunkach, wobec spóźnionej pory, roboty na brzegu Wilji przy Elektrowni Miejskiej, mają na celu udoskonalenie urządzeń technicznych, służących do zaopatrywania jej w wodę z rzeki, oraz odprowadzania spowrotem do rzeki wody już wykorzystanej.

W tym celu na brzegu rzeki buduje się obecnie skomplikowaną, biegnącą równolegle z nim, galerię betonową, umożliwiającą należyte zaopatrzenie Elektrowni w wodę przy każdym poziomie wody w rzece.

Przy wysokim poziomie, na przykład podczas przyboru wiosennego, mętna, zamulona woda, będzie się automatycznie oczyszczała przy pomocy specjalnych filtrów.

Pozatem obok istniejącej już studzienki, buduje się drugą jeszcze — nową; urządzono już solidny wylot betonowy kanału odprowadzającego i t. p.

L O T
poprzez czyste przestworza daje moc cudownych wrażeń

Troski jesienne pani

Najstaranniejszy „maquillage” nie ostaje się na jesiennym wietrze i w słońcu. Nic na to nie pomoże krótka woalka o szerokich oczkach siatki, tak obecnie modna. Twarz trzeba często „poprawiać”, gdy się jest poza domem. Bardziej niż w lecie trzeba pamiętać o napełnianiu puderniczki znanym delikatnym i nieszkodliwym pudrem roślinnym (z cebulek lilii białej). Abarid, dobrze dobranym we właściwym odcieniu kamacji. Nie zapominać Panie również o rączkach, które w jesienną pogodę łatwo pierzchną. Aksamienny mat, białoskórka nadaje skórze rąk Krem Pralatów Perfection.

PRZY SZPITALU ŚW. JAKOBA

Przy szpitalu św. Jakoba również zakończono są prace regulacyjne.

Niemal wszystkie budynki pomocnicze szpitalu, które się znajdowały na trasie ostatnio urządzanego tu bulwaru nadbrzeżnego, zostały już zburzone, obecnie zaś dobiegają końca prace nad wzniesieniem nowego ogrodzenia niurwanego, oddzielającego od bulwaru teren szpitalny.

Zbudowano tu również nową solidną kaplicę szpitalną, która zastąpi dotychczasową niewygodną i małą, wznoszącą się od frontu.

Na tyłach szpitalu, część nowego placu (na który podobno już w styczniu przeniesiony zostanie rynek Łukiski), przydzielona dla potrzeb szpitala, otaczana jest obecnie prowizorycznym ogrodzeniem drewnianym.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż w związku z projektowaniem rychłego przeniesienia rynku, — na nowym placu rynkowym, odsłonięty już od strony skweru Łukiskiego, ma być w ciągu zimy zbudowany, trzeci już w Wilnie, szalek podziemny dla użytku publiczności.

„Przechodzień”.

SUBSKRYPCJA NA PRACE GRAFICZNE studentów Wydziału Sztuk Pięknych

Redakcja „Słowa” przyjmuje zamówienia do dnia 10 grudnia b. r. na ogłoszone prace graficzne BEZ WZGLĘDU NA ŚWIĘTA I niedziele od godz. 10-ej do 3-ej i

Szopki polityczne ściągają zazwyczaj publiczność żądną zabawienia się cudzym kosztem i uśmiania się z ludzi, których los wyniósł ponad miarę przeciwności. Na szopce politycznej piera p. Hoffa „pars magna” spektatorów stanowią żydzi, którzy okłaskiwali i zmuszali do bisowania np. przy ukazaniu się kukielki posła „Rubinwajna” lub mecenasa „Czerniakowa”.

Niektóre kukielki były wykonane bez zarzutu i uderzały trafnością uchwycenia śmiesznych stron skarykaturowanego, inne natomiast np. lalka exprimadony Lutni były stanowczo chybione.

Znać zdolną rękę p. Godziszewskiego w kukielkach, występujących pod firmą „Ligi Narodów”.

W części pierwszej występowały osobistości znane na terenie Wilna, tańczyła więc Maratonówna, bo mąż baletmistrza po długich i ciężkich cierpieniach nawet słońca nauczyłby fikać nogami, śpiewała Okulczycka o swojej dawnej sławie i przymusowym bezrobociu, którego mogłaby uniknąć gdyby:

„Gdybym moje nerwy ustalił umiała
gdybym dyrygenta w „Lutni nie opłata”...

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

„Przechodzień”.

Wileńska szopka polityczna

Wystąpił w białych getrach mec. Andrejew a mec. „Czerniakow” z pliką aktów miał wielką mowę obronną w której dowodził, że złoczyńca, który zabił bezrobotnego zasługuje na medal Niepodległości, gdyż uwolnił Państwo od placenia pewnego odcinka subwencji dla bezrobotnych. Maski i postacie mec. Czerniakowa uchwycione doskonale, nawet tekst piosenki ujdzie...

Natomiast kukielka prezidenta „Walekszewskiego” nieudana, a piosenka... hm:

„Jestem doktor medycyny
bo lekarski dyplom mam,
w tem jest właśnie gros
przyczyny

ze finanse leczę sam.
Choć mam bruki skandaliczne,
zaś skwerki piękne są
choć mam kocie łby tragiczne
lecz to ma tradycję swą”.

Prof. Emroze (notabene niepodobny) śpiewał wiadomościom dlaczego na nutę Krakowiaka i krakowskiej kierejki:

„Wielu mam słuchaczów w Wileńskiej Wszechnicy
Lecz więcej warjatów na Letniej
ulicy,

Wolę z warjatami, chociaż trza z ostrożną,
bo ze studentami, to zwarzować można”.

Następnie na widownię wystąpił plk. Sławek z dzieckiem na ręku, z bezpłciowym dzieckiem B. B. i tak śpiewał:

„Daleś twym najbliższym najlepsze posadki
pisałeś pożyczki, walileś podatki
rozkosz daleś tym u żłobu
a dziś schodzisz sam do grobu”.

A gdy ukazała się podskakująca kukielka p. Koppial — Zyndramowskiego głos z za kurtyny śpiewał:

„A paczka, a paczka, a paczka
zgrana jest”.

W drugiej części programu była „Liga Narodów”. Doskonała kukielka Litwinowa w skórzanym kurtce i czerwonej rubaszce wydymała się na deskach szopki a głos śpiewał:

„Italjańskoju burżuazju chcemy
zgnieść
poco Włochy sukiny
pchają się do Abisynji
poco im po cudze skarby leżą”.

Kolejnym defilowali Laval, Negus, Mus solini i Beck („Mnie ta abisynijska heca dzisiaj wcale nie podnieca”)

W trzeciej części rewja znów wileńska. A więc jak zwykle redaktor Catkiewicz i piosenka:

„Polityki nie porzucę, oj
choć się z sanacją kłócę oj,

NOWE KSIĄŻKI

— Dr. Władysław Zahorski. Przewodnik po Wilnie. Wyd. piąte, poprawione i uzupełnione przez dr. Marię Łowmiańską. Nakładem J. Zawadzkiego. Wilno, 1935, str. 200.

Czy to naprawdę jest przewodnik dr. Zahorskiego? Format, czasami styl niektórych rozdziałów stwierdza, że tak jest i że nazwisko już nieżyjącego badacza i entuzjasty przeszłości Wilna zdobi jego własną pracę. Ale nawet po bieżnie porównaniu wydania piątego z poprzednimi odrazu wykaże jak daleko odbiegło ono od pierwowzoru. — Układ został zmieniony, tekst znacznie poprawiony i uzupełniony, wszystkie daty sprawdzone, wszystkie sądy niezbyt ugruntowane albo usunięte albo podane w formie hipotez. Ś. p. Zahorski był miłośnikiem starych legend, — których urokowi chętnie się poddawał. W jego przewodniku pełno było rzeczy nieprawdopodobnych, dat nieścisłych, faktów nieskontrolowanych. — Dziś wszystko to zostało usunięte lub skontrolowane i poprawione. Wartość rzeczowa przewodnika niezawodnie wzrosła, ale jego charakter gruntownie się zmienił. Dawniej przewodnik miał charakter gawędy o Wilnie, — dziś ma pretensje do naukowej monografii. Właściwie jest to przewodnik M. Łowmiańskiej, napisany podług wzorów, podanych przez W. Zahorskiego. Kto nie zna wydań poprzednich, nie będzie wiedział, jak gruntownie dokonano zmian w tekście i nie będzie mógł się dowiedzieć, bo w nowym wydaniu niema żadnych wskazówek, gdzie się kończą słowa Zahorskiego, a zaczynają się Łowmiańskiej. Przewodnik na takim opracowaniu ogromnie zyskał, — autor wiele stracił, bo przestał być sobą. Należałoby na karcie tytułowej wyraźnie zaznaczyć: „wydanie nowe, całkowicie przerobione”, albo ścisłej: „podług dr. Zahorskiego opracowała M. Ł.”.

F. A. Ossendowski. W krainie niedźwiedzi. Wyd. drugie. Dom Ks. Pol. Warszawa, 1935, str. 75.

Bardzo zajmujące opowiadanie o przygodach dzielnego chłopca Muto, który mieszkał na półwyspie Kolskim i staczał walki z niedźwiedziami. — Książka została polecona przez Min. W. R. O. P., jako lektura obowiązkowa dla klasy VI szkół powszechnych.

skapowali się wyborcy oj, że ja zawsze staję sztorcem oj”. Piosenkę tę należy porównać z tem, co pod adresem pana Kukulicza śpiewano:

„Mało sam kapuję,
Drugich obgaduję
Lupu, cupu, cupu lupu”

Zapowiedziano zaś ukazanie się kukielki p. Kukulicza w ten sposób:

„A kto siedzi dziś w Kurjerze
pewnie świetną pensję bierze
zresztą... nikt dochodów nie oblicza
redaktora Kukulicza”.

Wystąpił w czarnym utluszczonym płaszczu poseł rabin Rubinwajn i kiwając się miarowo tak śpiewał:

„Kochany sejm, rozkoszny ten sejm
dziękuję ci Boże, żeś jednak nie stworzył
endekiem mnie”.

A cieniutki głos kobiety wyciągał wysokie tony z chwilą ukazania się kukielki posłanki Napelczyńskiej:

„Stanął do ogonu
cały pułk legionów
calutęki wież
i ich komendant pan pułkownik też”.

Ogólne wrażenie z szopki? Humor dosyć nieskomplikowany, piosenki mało oryginalne i rażą rymami częstochowskimi. Niewidoczny konferensjer z za kurtyny (p. Kusputis), który przemawiał w imieniu doskonałej kukielki p. Wicher — Wiatrowskiego ma dobrą dykcję i dosyć wyrazisty głos. Warto natomiast szopkę zobaczyć dla samych kukielek, z których niektóre były bardzo dobre. (in.)

W terenie i na torach

Zawody bokerskie A.Z.S.

W związku z zawodami propagandowymi, jakie urządził A. Z. S. w dniu 8 grudnia, przybędą do Wilna następujący pięściarze Polonii warszawskiej:

Krysiak,

Małeki,

Łukasiewicz,

Jańczak.

Prezes W.K.S. „Śmigły” opuścił Wilno

Jak się dowiadujemy prezes WKS „Śmigły” pułk. Aleksander Stawarz został przeniesiony służbowo z Wilna do Skierniewic.

Do czasu walnego zebrania klubu obowiązki zastępcy prezesa pełni pułk Białkowski.

Polacy w składzie Komisji sędziowskich narciarskiego turnieju olimpijskiego

BERLIN. — Ustalony został definitywnie skład komisji sędziowskich na zimowe igrzyska olimpijskie w Garmisch Partenkirchen.

W składach poszczególnych komisji sędziowskich uwzględnione zostały nazwiska polskie, a mianowicie.

Przewodniczący komisji zawo-

dów w konkurencjach biegowych będzie wiceminister Aleksander Bobkowski.

W składzie komisji sędziowskiej skoków narciarskich uwzględniono między innymi nazwisko znanego naszego działacza narciarskiego, d-ra Fichera z Krakowa.

Bokserzy Warty pokonali Wisłę

KRAKÓW. W niedzielę wieczorem odbył się w Krakowie mecz bokerski pomiędzy poznańską Wartą i krakowską Wisłą, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 10:4.

Węgry--Austria w łyżwiarstwie

WIEDEŃ. — W dniu 12 stycznia 1936 r. w Budapeszcie odbędzie się międzypaństwowy mecz łyżwiarski

WŁOSI WYGRALI MECZ TENISOWY Z WĘGRAMI

MEDJOLAN. — Wieczorem w niedzielę zakończony został w Medjolanie międzypaństwowy mecz tenisowy Włochy — Węgry.

Wygrała reprezentacja Włoch w stosunku 3:2.

WŁOSI WYGRALI MECZ TENISOWY Z WĘGRAMI

HAMBURG. W niedzielę wieczorem w hali tenisowej Hamburga rozegrany został ostatni mecz w międzypaństwowym spotkaniu Szwecja — Niemcy, a mianowicie gra pojedyncza panów pomiędzy najlepszym tenisistą niemieckim, von Crammem a Szwedem Schroederem.

Niespodziewanie wygrał tenisista szwedzki w stosunku 7:5, 5:7, 6:3, 14:12.

Gra powyższa zdecydowała o zwycięstwie Szwecji w stosunku 3:2.

LADOUMERGUE W REWJI — TRENER GIRLSÓW

PARYŻ. — Po niemałych staraniach Ladoumergue’a o re kwalifikację amatorską, znakomity ten biecacz zaangażował się do znanej rewji paryskiej Casino de Paris. Jednocześnie Ladoumergue objął funkcję trenera girlsów.

BUDAPESZT. Jak donoszą z Budapesztu, na posiedzeniu Komitetu Europejskiej Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, które odbędzie się w Warszawie 7 i 8 bm. poruszone będą między innymi sprawy: oficjalnej listy rekordów Europy i ustalenie państwa, które organizować będzie najbliższe lekkoatletyczne mistrzostwa Europy.

LONDYN. W drugim międzypaństwowym spotkaniu hokeja lodowego w Londynie pomiędzy drużynami Kanady i Anglii, zwyciężyli Kanadyjczycy 5:4.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS”

„OSTATNI POSTERUNEK”

Zapowiedzi tego filmu sugerowały aktualność tematu, podsuwały analogię z wojną włosko - abisynską. Na upartego można tam coś wynaleźć wspólnego, choć zasadniczo tem i podłożem akcji są imperialistyczne walki Anglii na różnych egzotycznych frontach. — Przypomina się „Bengali”, o wiele zresztą lepsze. „Ostatni posterunek” światła zachacza w różnych momentach o tamten film. Można było przewidzieć że powodzenie „Lansjerów bengalskich” spowoduje powstanie serii podobnych obrazów.

W „Ostatnim posterunku” wszystko jest na przyzwoitym poziomie. Są nawet mocne sceny. Fabuła obraca się dokoła trzech osób, związanych tragicznym trójkątem. On — oficer wywiadu, Ona — cicha pielęgniarzka, drugi On — też oficer, przyjaciel pierwszego. Czołową rolę gra Claude Rains, ten sam który był „Niewidzialnym człowiekiem” i tym, który „Sprzedał swoją głowę”. Jest to dobry aktor charakterystyczny, coraz częściej zjawiający się na ekranie.

Gerta Michael efektowniejsza była w sensacyjnym obrazie, gdzie grała rolę międzynarodowej złodziejki. Tutaj nie ma dobrej passy.

Gary Grant naśladuje wciąż Gary Coopera, do którego istotnie jest podobny.

Najciekawsze bodaj w filmie jest tło krajoznawcze, z nerwem wykorzystane przez operatora.

Dodatką przeciętnie. Kolorowa hajka o bucie wdowy Pip była już kilkakrotnie rysowana i filmowana.

Tad. C.



Józef Sekalski, Matka Boska Ostrobramska — drzeworyt barwny rozmiar oryginału 28x39, cena 7 zł.

Do REDAKCJI „SŁOWA” WILNO, UL. ZAMKOWA 2.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu-akwaforty

(nazwisko artysty)

(tytuł dzieła)

W cenie subskrypcyjnej _____ zł.

Wrazie gdy na dzieło powyższe zgłosi się co najmniej 20 nabywców i Redakcja „Słowa” ogłosi, że transakcja doszła do skutku, zobowiązuje się zakupić dzieło po wyżej zadeklarowanej cenie

Imię i nazwisko i zawód subskrybenta _____

Dokładny adres _____

Rok IV
Nr. 12

Tydzień Akademicki

Od etatyzmu do liberalizmu

Wszędzie dziś na świecie zaczynają się rozlegać coraz głośniejszym echem hasła liberalne. Są one bardzo popularne u „szarego człowieka”, który od wieków myśli o poprawieniu swojego losu, a obecnie liberalizuje się coraz bardziej, nie zdając nawet sobie sprawy z tego faktu. To już jest taki pęd dziejowy, ewolucja przekonania, której nie w przyszłości, nie zdoła opanować, jeśli zaważa, jeszcze dziś, przewyższy pierwsze barykady, zagradzające drogę ludzkości do szczęścia, — pojmovanego przez „szarego człowieka” w sensie angielskiej „prosperity”.

Ponieważ ludzkość przeżywa obecnie okres depresji koniunkturalnej, wytwarza się mniemanie, że utworzą drogę ku lepszymu jutru będzie można przez zdobycie się na krok stanowczy odwrócić tu z dotychczasowej polityki etatystycznej, popierającej dziedzinę produkcji przemysłowej. Proponuje skierować zainteresowanie na dziedzinę agrarną.

Wytworzył się obecnie stan podobny do stanu, jaki przeżywały państwa zachodnio-europejskie w połowie XVIII wieku. Kierunek ekonomiczny, popierający industrializm i handel zwano merkantylizmem. Pierwsi fizjokraci skierowali wzrok ludzkości na zagadnienie agrarne, szerząc wszędzie hasła gospodarki lokalnej, uwolnionej od kłopotliwej opieki państwa. „Pozwólcie działać!” — wołali fizjokraci, walcząc o idee wolnej inicjatywy obywatelskiej.

Dziś przeżywając odrodzony i spotęgowany merkantylizm w swej formie ultramodernistycznej, przeżywając na własnej skórze etatyzm z jego siedmiu grzechami głównymi od biuralizmu do protekcyjnalizmu włącznie, — czujemy na każdym niemal kroku opiekunów państwa, odegrywających rolę jakiegoś „deus ex machina” w życiu społecznym, „szaremu człowiekowi” każe czić Molocha władzy. Jesteśmy dziś u szczytu fali neo-merkantylizmu, a państwowo-wykształceni filozofowie tumanią ludy bajeczką, że liberalizm należy do przetrwania, które już zmartwychwstać nie mają siły. Tak jak ożył dawny merkantylizm, którego obraz dziś oglądamy przez szkła powiększające, — tak odrodzić się może liberalizm w jakimś neo-liberalizmie. — Wszak nauka nam opowiada, że po tem następuje antyteza, po akcji reakcja.

Reakcja ta będzie silna u nas, gdzie jak pisze p. Cat. „całe życie gospodarcze zależy od rządu, każda fabryka, każdy majątek, handel może być zlikwidowany przez naciśnięcie guziczka w maszynie państwowej”. Ale stokroć silniejsza reakcja wstrząśnie posadami Rosji Sowieckiej, gdzie etatyzm merkantylistyczny połączony z eksploatacją sił żywotnych człowieka i zaprzeczeniem wszelkiej wolności i indywidualizmu, święci największe w dziejach triumfy. Tam, właśnie, gdzie obywatel spadł do roli niewolnika państwa, gdzie pogwałcenie praw przyrodzonych człowieka i niwelacja wszelkich różnic jednostkowych posunęła się najdalej, — tam najżywiej echem rozlegną się hasła liberalne, akompaniujące ludzkości w triumfalnym pochodzie do lepszego jutra, wymarzonego od wieków bytowania człowieka na ziemi.

I jeśli dziś w Polsce słychać całe koncerty utyskiwań, jeśli się czyta codziennie w dziennikach o wiecach protestacyjnych, manifestach, rezolucjach, — to niechajże ten znak, że liberalizm znajduje odzwiek w masach. To fakt, że nie tylko interesuje on historyków ekonomii i socjologów, ale napełnia sobą powoli całe społeczeństwo, organizując je bez różnicy klas i zawodów pod sztandarem walki z etatyzmem.

Najsilniejszy oddźwięk znajdują te hasła w nas, młodzieży akademickiej, która przecież będzie przyszłą elitą intelektualną narodu. Zdajemy sobie z tego sprawę, że to nam trzeba będzie

Artykuły kol. Piotrowskiego wywołały wiele protestów i niezadowolenie, mimo to chcemy poruszyć sprawę, która stoi w związku z zagadnieniami szeroko dziś komentowanymi, to jest z kwestią zatrudnienia młodzieży kończącej studia wyższe i z okólnikami p. min. Raczkiewicz.

Chodzi o stypendystów. Nie tych reprezentacyjnych stypendystów, wyjeżdżających do Włoch za bogate stypendia, nie mamy tu na myśli tych, którzy wybili się ponad ogólny poziom w czasie studiów przy swych fatalnych warunkach. W celu udzielenia im pomocy i niejako wynagrodzenia za „brylowe” wyjątkową przynajmniej im skąpe datki w ciągu dziesięciu miesięcy, zwane stypendium. Przez przyznanie stypendium premjuje się niejako owe zdolności i ratuje się je od ostatecznej nędzy. Stypendysta zostaje odznaczony, mo lepsze warunki i wszystkie szanse do pomyślnego zakończenia studiów. I tu zaczyna się tragedia. Stypendysta są zwrotny. Magister praw, czy inny absolwent wychodzi z Uniwersytetu obciążony długiem, sięgającym kilku tysięcy zł. Opieką roztrząsana nad nim w czasie studiów skończyła się. O uzyskaniu pracy niema mowy i oto człowiek poprzednio uprzywilejowany,

wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Stypendysty

Artykuły kol. Piotrowskiego wywołały wiele protestów i niezadowolenie, mimo to chcemy poruszyć sprawę, która stoi w związku z zagadnieniami szeroko dziś komentowanymi, to jest z kwestią zatrudnienia młodzieży kończącej studia wyższe i z okólnikami p. min. Raczkiewicz.

Chodzi o stypendystów. Nie tych reprezentacyjnych stypendystów, wyjeżdżających do Włoch za bogate stypendia, nie mamy tu na myśli tych, którzy wybili się ponad ogólny poziom w czasie studiów przy swych fatalnych warunkach. W celu udzielenia im pomocy i niejako wynagrodzenia za „brylowe” wyjątkową przynajmniej im skąpe datki w ciągu dziesięciu miesięcy, zwane stypendium. Przez przyznanie stypendium premjuje się niejako owe zdolności i ratuje się je od ostatecznej nędzy. Stypendysta zostaje odznaczony, mo lepsze warunki i wszystkie szanse do pomyślnego zakończenia studiów. I tu zaczyna się tragedia. Stypendysta są zwrotny. Magister praw, czy inny absolwent wychodzi z Uniwersytetu obciążony długiem, sięgającym kilku tysięcy zł. Opieką roztrząsana nad nim w czasie studiów skończyła się. O uzyskaniu pracy niema mowy i oto człowiek poprzednio uprzywilejowany,

wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Artykuły kol. Piotrowskiego wywołały wiele protestów i niezadowolenie, mimo to chcemy poruszyć sprawę, która stoi w związku z zagadnieniami szeroko dziś komentowanymi, to jest z kwestią zatrudnienia młodzieży kończącej studia wyższe i z okólnikami p. min. Raczkiewicz.

Chodzi o stypendystów. Nie tych reprezentacyjnych stypendystów, wyjeżdżających do Włoch za bogate stypendia, nie mamy tu na myśli tych, którzy wybili się ponad ogólny poziom w czasie studiów przy swych fatalnych warunkach. W celu udzielenia im pomocy i niejako wynagrodzenia za „brylowe” wyjątkową przynajmniej im skąpe datki w ciągu dziesięciu miesięcy, zwane stypendium. Przez przyznanie stypendium premjuje się niejako owe zdolności i ratuje się je od ostatecznej nędzy. Stypendysta zostaje odznaczony, mo lepsze warunki i wszystkie szanse do pomyślnego zakończenia studiów. I tu zaczyna się tragedia. Stypendysta są zwrotny. Magister praw, czy inny absolwent wychodzi z Uniwersytetu obciążony długiem, sięgającym kilku tysięcy zł. Opieką roztrząsana nad nim w czasie studiów skończyła się. O uzyskaniu pracy niema mowy i oto człowiek poprzednio uprzywilejowany,

wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Jakoś dziwnie mało sprawą tą interesują się ci, którzy owe stypendia ustalają i przyznają. Wydaje się, że można było pomyśleć o tem, jak umożliwić spłatę długów stypendjalnych dla tych, którzy się niegdyś premjo-

wano, wchodzi obecnie w warunki gorsze, niż ci, którzy nigdy nie mieli pomocy finansowej ze szkoły w żadnej postaci, bo ci także są bez pracy, lecz też nad nimi nie ciąży owe tysiące.

Stypendysta chodzi po urzędach, obija się w sądach, tłumaczy, że coś umie, do czegoś się przyda, bo był odznaczony przecież. Nic to nie pomaga. Ostatecznie znajdzie gdzieś nędzne zatrudnienie na krótko przed terminem zwrotu owego stypendium, które stało się dla niego kamieniem milowym. Przez kilka lat będą potracali z groszowej pensji kilka tysięcy złotych — a wreszcie? ? ? i studia i niedzielną przyszłość uniwersytetu.

Znam stypendystę absolwenta, który od czerwca poszukuje pracy. Zadłużenia jego z tytułu pobieranego stypendium i odroczeń opłat za studia idą w tysiące złotych, natomiast dziś jeszcze widoku nie ma, aby w krótkim czasie gdzieś się ulokował. Zaznaczyć trzeba, że człowiek ów ukończył studia z wynikiem dobrym.

Na marginesie BLICHTR

Często się słyszy, że młodzież dajesza zagalopowana w swej polityce usiłuje wynaleźć taki system rządzenia, któryby naprawdę pokazał światu, jak należy kierować państwem. Zastanawiając się nieraz nad tą kwestją pozwoliłem wreszcie sobie wypowiedzieć się w tej sprawie.

W poszukiwaniu nowych systemów nie znajduję wcale jakiegoś wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej i ekonomicznej jaką przeżywa nasza Rzeczpospolita i dzisiejsza Europa. Prawda, że piękne są porwy, które świadczą o pozytywnych zasadach naszego pokolenia o ich żywotności, energii, jak również świadczą, że młode pokolenie chce pracować i to może z największym poświęceniem dla sprawy ogółu, dla dobra jego i Państwa. Tak, dużo jest tu porównań tej energii i żywotności młodzieży, której brak jest starszym, ale mało rozważy i doświadczenia życiowego (czemu się jak jednym tak i drugiem nie dziwię).

Czyż warto jest dziś szukać nowych systemów możliwych, których w bajce się nie spotyka. Przenasza wszelkie możliwości w poszukiwaniu nowych systemów rządzenia, czy nie należy zastanowić się nad tem, czy źródła już się wyczerpały i czy kiedyś coś nowego będziemy mogli znaleźć? A natomiast umysł swój skierować do tych, które już mamy, a które należy udoskonalić. Mamy ich dużo. Wystarczy zagrzebać się w historii, która jest dorobkiem całego szeregu pokoleń a ona wskaże mnóstwo tych systemów, które były praktykowane w różnych okresach czasu, w różnych krajach i przy różnych prądach życiowych a zatem systemy te przeżywały różną praktykę. Analizując ich rolę jaką one odgrywały w życiu możemy stwierdzić, że nie zawsze system jakim on był nazewnątr odpowiadał wewnętrznej strukturze a zatem wchodził tu inny czynnik — elita, która tam rządziła i tak np. gdy weźmiemy systemy jakie praktykowały się w dobie rewolucji francuskiej a następnie w okresie Napoleońskim. Jaskrawe mamy tu dowody, że system odgrywał podrzędniejszą rolę aniżeli elita. Przeto nie należy szukać nowych

systemów bo ich znamy aż za dużo i zresztą nowych cudów świata w tej dziedzinie nie wykryjemy, a najwyżej możemy je modyfikować i dostosowywać do nowoczesnych wymagań.

Należy natomiast zwrócić uwagę na elitę, która nim rządzi, od niej bodaj zależą wszelkie warunki życiowe kraju, dobro społeczeństwa — od niej bieda i nędza. Powinniśmy zatem szukać nie systemów ale elity. Każdy system jest dobry przy dobrej elicie, a przykładem będą chociażby systemy monarchiczne w Skandynawii.

A zatem szukamy nie systemów ale elity a skoro ją mamy i jest źle w kraju szukamy jej błędów. Przyczyną zła jest zły bez zastanowienia się nad tem, dlaczego jest zły a opieramy najczęściej swoje twierdzenia na frazesach lub też na fanatyzmie politycznym — słowem chcemy czegoś nowego a w rzeczy samej to nie wiemy czegośmy chcemy. A kto może zaprzeczyć, że system, jaki my dziś mamy, przy dobrej elicie całkowicie odpowiadałby naszym warunkom. Zastanówmy się jaka powinna być elita, jakie powinna posiadać cechy. Otóż jedną z cech zasadniczych tej elity jest to, że elita nie powinna przeceniać siebie ponad dobro Państwa.

Niestety! Wszystko co się robi, to dla dobra swego, dla chwały, dla orderu — słowem niema bezinteresownego poświęcenia. Wszystkie zasługi można podciągnąć pod miano blichtru — wszystko blichtrzem świeci.

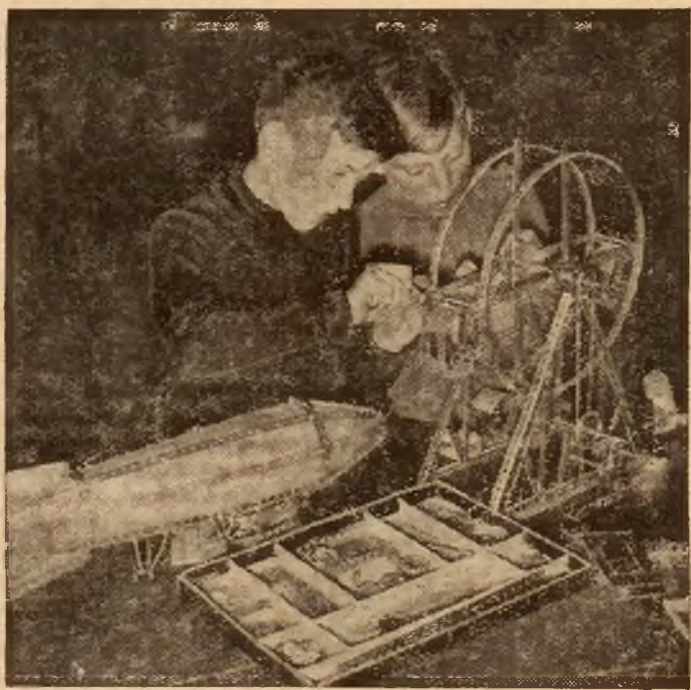
W. Zapaśnik.

Często się słyszy, że młodzież dajesza zagalopowana w swej polityce usiłuje wynaleźć taki system rządzenia, któryby naprawdę pokazał światu, jak należy kierować państwem. Zastanawiając się nieraz nad tą kwestją pozwoliłem wreszcie sobie wypowiedzieć się w tej sprawie.

W poszukiwaniu nowych systemów nie znajduję wcale jakiegoś wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej i ekonomicznej jaką przeżywa nasza Rzeczpospolita i dzisiejsza Europa. Prawda, że piękne są porwy, które świadczą o pozytywnych zasadach naszego pokolenia o ich żywotności, energii, jak również świadczą, że młode pokolenie chce pracować i to może z największym poświęceniem dla sprawy ogółu, dla dobra jego i Państwa. Tak, dużo jest tu porównań tej energii i żywotności młodzieży, której brak jest starszym, ale mało rozważy i doświadczenia życiowego (czemu się jak jednym tak i drugiem nie dziwię).

Czyż warto jest dziś szukać nowych systemów możliwych, których w bajce się nie spotyka. Przenasza wszelkie możliwości w poszukiwaniu nowych systemów rządzenia, czy nie należy zastanowić się nad tem, czy źródła już się wyczerpały i czy kiedyś coś nowego będziemy mogli znaleźć? A natomiast umysł swój skierować do tych, które już mamy, a które należy udoskonalić. Mamy ich dużo. Wystarczy zagrzebać się w historii, która jest dorobkiem całego szeregu pokoleń a ona wskaże mnóstwo tych systemów, które były praktykowane w różnych okresach czasu, w różnych krajach i przy różnych prądach życiowych a zatem systemy te przeżywały różną praktykę. Analizując ich rolę jaką one odgrywały w życiu możemy stwierdzić, że nie zawsze system jakim on był nazewnątr odpowiadał wewnętrznej strukturze a zatem wchodził tu inny czynnik — elita, która tam rządziła i tak np. gdy weźmiemy systemy jakie praktykowały się w do

Tutaj czują się świetnie



Jedna z berlińskich fabryk zabawek wymyśliła nową metodę reklamy. Oto oddała jedną z sal do dyspozycji dzieciom, które mogą tam wchodzić bezpłatnie i majstrować dowolnie przy różnych zabawkach.

Prasowanie spodni bez zdejmowania ich



Na wystawie hotelarskiej w Londynie produkowano nowy aparat służący do prasowania spodni, na nogach.



Sluchajcie dnia 4 grudnia o g. 8.30 wieczorem ciekawej audycji polskiego Radia, transmitowanej z jednej z fabryk krajowych, na temat: „Co dwie minuty radjodbiornik”

Programy radiowe

WILNO
ŚRODA, 4 GRUDNIA 1935 R.

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka do gimnastyki, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka poranna (płyty). W przerwie. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza, 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.57 Przerwa 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wartość odżywcza pokarmu, pogad. 12.30 Koncert Or. pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka operetkowa (płyty). 16.00 Zagadki muzyczne. 16.20 Recital śpiewaczy Stefanii Pietraszkiewicz - Zacharzewskiej. 16.45 Rozmowa muzyczna ze słuchaczem Radia. 17.00 Dyskusyjny. 17.20 Schumann — Trio g-moll Nr. 3 (płyty) 17.50 Świat się śmieje. 18.00 Duety wokalne i utwory solowe w wyk. Janusza Popławskiego (tenor) i Kazimierza Czekotowskiego (baryton). 18.30 Program na czwartek. 18.40 Utwory Liszta (płyty) 19.00. Słowa w gospodarstwie rolnym, odczyt. 19.10 Skrzynka ogólna. 19.20 Chwilka harcerska. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil, wiad. sportowe. 19.40 Wia domość sportowa ogólna - polskie. 19.48 Pogadanka aktualna. 19.58 — 20.00 Przerwa. 20.00 Transm z Budapesztu. Wieczór melodii węgierskich. 20.30 Co dwie minuty nowy od biornik, transmisja z Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych w Warszawie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XVI aud. z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.55 Wieśno o Łodzi, kwadrans poetycki. 21.50 Motor interesów. 22.00 Spacer po Europie, retransm. 22.00 Komuna, meteorologiczny. 22.05 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Dziś MANEWRY

Kuzynek...

Przy ulicy Karlsbadzkiej 27 zamieszkuje pani Paulina Girucka. Zaczyna ta dama obciążona jest dość uciążliwym „serwisem” wychowania 16-letniego swego kuzynka Józka.

Niedobre to dzieje się sprawa sporo zmartwienia swej szanownej opiekunicy, puszczając mimo uszu wszystkie zbawienne przestrogi i upomnienia, oraz dopuszczając się nawet czynów występnych! Ostatnio ten „anymonek” odwalił grubszą kryminację, a mianowicie gwałtowniejszy opiekuncze zegarek i damskie kalosze „opylit” je następnie nieznanemu osobnikowi!

Miarka cierpliwości pani Pauliny przebrała się po tym wyczynie wychowawca, poszła więc na policję i za meldowała o całej historii...

Wincuk Markotny.

Oflary

J. E. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński z powodu Tygodnia Miłosierdzia złożył do Caritasu dla najbardziej potrzebujących 100 (sto) złotych. Zarząd Związku składa tą drogą Najdostojniejszemu Ofiarodawcy najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Dziś MANEWRY

Chaim - Bandytnik...

Jak to mogli zauważyć nasi czytelnicy ostatnimi czasy „narybek” złodziejski w Wilnie coraz to bardziej „przychyla się” do „torebkarstwa”, o ile chodzi o wybór specjalności w fachu złodziejskim...

13-letni Chaimek Mankiewicz (Werkowska 18), również postanowił spróbować szczęścia w tej branży. W tym celu urządził zasadzkę na ulicy Lubelskiej i czeka.

Ciemno... Okolica mało uczęszczana, warunki więc wprost wymarzone!

W pewnym momencie ujrzał przechodzącą samotnie ulicą panią Janinę Rewieńską, trzymającą torebkę pod pachą...

Nie myśląc długo Chaimek nasz — cap! za torebkę i chodu!... Chodził jednak zaledwie 2 dni, bo na trzeci poszedł do kozy!...

Wincuk Markotny.

P A N | PIERWSZA PREMIERA W POLSCE!

Wytworna komedia muzyczna

MANEWRY MIŁOSNE

to pierwsza jaskółka lepszej przyszłości polskiego filmu.

Młodość! Gracja! Wdzięk! Tola Mankiewiczówna,
Radość! Tempo! Szyk! Loda Halama, Mira Zimińska,
Mazurka! Spiew! Tańce! A. Zabczyński, S. Sielański in.

Nadprogram: Buster Keaton (Świetna komedia) oraz najn. FOX.

CASINO | Dziś nieodwołalnie ostatni dzień

3 ci tydzień rekordowego powodzenia!

ANNA KARENINA

Wg. Lwa Tołstoja. Rol. gł. Greta GARBO i Fredric MARCH.
Wspaniały chór rosyjski (Śpiew w języku rosyjskim).
[Cadaowy nadprogram.]

LEŚNY KALENDARZ INFORMACYJNY na rok 1936-ty.

Rocznik XI ty. Cena zł. 2.— bez przesyłki.

Naukowy. Przewodnik Leśny, niezbędny dla każdego Właściciela Lasów, Przemysłowca, Leśnika.

SKŁAD GŁÓWNY: Oddz. Wileński Związku Leśników
Wilno, ul. Wielka Nr. 66.

Wysyła za zaliczeniem pocztowym.

Pożądane zamówienia zbiorowe.

Dziś MANEWRY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 3 grudnia 1935 roku

DEWIZY

Holandja 359,90 6,82 59,18
Londyn 26,20 6,27 6,13
Nowy Jork 5,31 1/4 32 1/2 30,000
Nowy Jork kabel 5,313/8 325/8
Paryż 35,01 5,08 4,94
Praga 21,98 2,02 1,94
Sztokholm 135,15 5,48 4,82
Szwajcaria 171,90 2,24 1,56
Hiszpania 72,60 2,75 2,45
Tendencja niejednolita

AKCJE

Bank Polski 96
Warsz. cukier 33,50
Lilpop 750
Ostrowiec 31,50
Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE
Budowlana 39,75
Konwersyjna 63,50
6 proc. dolarowa 73
Premijowa dolarowa 52,50
Stabilizacja 62,38 do 62,25 62,50
63,50 ost. drobny.
4 i pół proc. ziemskie 44,25 44,00
5 proc. Warszawy nowe 52,50 51,75
52,25
5 proc. Częstochowa nowe 46
5 proc. Lublina za 1933 rok 40,50
5 proc. Łodzi nowe 43
5 proc. Piotrkowa nowe 44,50
5 i pół proc. Warszawy 7 emisja
50 i pół
Tendencja dla pożyczek przeważnie
mniejsza.

Dziś MANEWRY

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE W złotych:

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I stand. 700 g. 1. 13,80
Żyto II stand. 670 g. 1. 13,25
Żyto II stand 670 g. 1 13,25 13,37 1/2
Mąka pszenna gat. 1-C 29,75 30,25
Mąka pszenna gat. 2-E 25,75
Mąka pszenna gat. 2-G 22
Mąka żytnia do 45 proc. 23
Mąka żytnia do 55 proc. 20,50 21,50
Siemię lniane b. 90 proc. f-co stac. 31
załadowania 31

CENY ORIENTACYJNE

Żyto I stand. 700 g. 1. 13,75 14,25
Żyto II stand. 670 g. 1 13,25 13,50
Pszennica I stand. 730 g. 1. 19,25 20
Pszennica II stand 710 g. 1. 18 — 19
Jęczmień I stand. 650 (kasza) 13,50 14 —
Jęczmień II stand. 620 g. 1. 13,13,50

Owies I stand. 480 g. 1. 14,60 15 —
Owies II stand. 450 g. 1. 13,60 14,30
Gryka II stand. 585 g. 1. 13,25 13,75
Mąka pszenna gat. II-E 25,75 26,25
Mąka pszenna gat. II-G 21 22,25
Mąka żytnia do 45 proc. 22,75 23,50
Mąka żytnia razowa do 90 proc. 16,50 17,50

Peluszka 23 — 24 —
Wyka 20 — 21 —
Groch szary 16,50 17,50
Łubin niebieski 7,75 8,25
Siemię lniane b. 90 proc. f-co waga. 30 — 31 —
Len trzopany Wołożyn b. I. sk. 216,50 1560 — 1600 —

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 3 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

MASŁO za 1 kg. hurt: detal:
Wyborowe 3,10 3,40
Stołowe 2,90 3,20
Solone 2,90 3,20
SERV za 1 kg. hurt detal:
Nowogrodzki 2,20 2,60
Lechicki 1,90 2,30
Litewski 1,60 1,80
JAJA: kopa: sztuka:
Nr. 1. 6,90 0,12
Nr. 2. 6,30 0,11
Nr. 3. 5,70 0,10



Numer akt: 323/34 C.

Obwieszczenie o licytacji RUCHO MOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 2-go rewiru egzekucyjnego mający kancelarię w Wilnie przy ul. Ofiarnej nr. 2 — 27 na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 grudnia 1935 roku o godz. 10-iej w Oranach przy ul. Witoldowej odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących o Aleksandra Nosowicza, składających się z domu drewnianego na rozbiórkę, o szacowanego na łączną sumę zł. 1.500 gr. —

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 9 listopada 1935 roku
Komornik, J. FIEDIAJ

Dziś MANEWRY

Lekarze

D. med. Z. TROCKI
CHOR. WEWNĘTRZNE (SPEC. PŁUCA)
przyjm. 9—10 i od 4—7
W. Pabulanka 1 m. 1. Tel. 22 16

Lekarz-Dentysta Wanda Bobrowska
przyjmuje 10—2, 6—8, ul. Tatarska 1—16

WIELKI FASCYNACYJNY FILM

SZPIEGOWSKI

SEKRETY

Marynarki Wojennej.

(„X-27” NA OCEANIE)

Już wkrótce w kinie „CASINO”

HELIOS

Film tysiąca przygód!

Największa rewelacja doby obecnej!

OSTATNI POSTERUNEK

Walka ras

W rol. gł. Gary Graunt, Claude Rains, Gertruda Michael, Kathleen Burke.
Prod. Ernesta LUBITSCHA. Tajemnice angielskiego wywiadu. Wściekły atak słoni
Trag. romans oficera angielskiego. Atrakcje oraz w tygodniku
najnowsze zdjęcia z terenów wojny w Abisynji.

REWJA

Balkon 25 gr.
Program Nr. 49 p. t.

„Kaprys hiszpański”

Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem nowozaangażowanego piosenkarza E. ZAYENDY oraz całego zespołu artystycznego. Ponadto nadzwyczajna atrakcja regionalna. Występ góralskiego zespołu Wojtki Harnasza-Podbalanckiego (Stryk gduła) Mistrz na listku bluszczu i barmański góralskiej Michał Płaka, oraz kobzarz, baba podbalański Józef Galica
Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W nied i święta 3 seanse o 4.15, 6.35 i 9.15

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczołowe. Przyjmuje od godz. 8 — 13—8 Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Doktor ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA
kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

PLAC sprzedam Lubelska 4, 1480 m. kw. Informacje, Witoldowa 15,5.

PLACE BUDOWLANE przy ul. Portowej 24 i Górze Bouffalowej do sprzedania. Informacje — Św. Jacka 9-1, tel. 13 — 11.

SPRZEDAM ODBIORNIK lampowy Philipsa na sieć, tani, mało używany, Sierakowskiego 14, dowiedzieć się w sklepie spożywczym.

Chcesz kupić lub sprzedać nieruchomości miejską, podmiejską zwróć się do „Pracum” Wilno, Jagiellońska 6, tel. 22-24

KUPIĘ foliowaczek — gotówka 8,000 Zgłoszenia z podaniem ceny Administracja „Słowa” pod 8,000

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

KUPIĘ działkę w okolicy Trynopolu. Oferty składać do Adm. pod „B. T.”.

KUPIĘ okaz. jnie małą prasę ręczną introligatorską. Oferty. pod „Cena” do Adm.

Lokale

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE 4-pokojowe ze wszelkimi wygodami, suche, słoneczne, gruntownie odremontowane przy ulicy Komarskiego Nr. 13-b. Informacje na miejscu u dozorczy lub u właściciela Witulskiego Nr. 90.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy z balkonem ze wszystkimi wygodami (łazienka, telefon). Mickiewicza 44 m. 5, tel. 485.

MIESZKANIE 6-cio pokojowe do wynajęcia, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe, odremontowane, z balkonem Wileńska 25, dowiedzieć się u dozorczy.

Do wynajęcia od 1 go stycznia mieszkanie 6 cto pokojowe z wszelkimi wygodami ciepłe, suche i słoneczne, al. Dąbrowskiego 7.

Pokój z wygodami i używalnością telefonu, do wynajęcia dla samotnego, Antokol 50 m. 2.

Poszukuję pracy

PANIENKA inteligentna, z 6 kl. gimn. przyjmie zajęcie w biurze lub inne za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty dla „L” do Adm.

SIOSTRA PIELEGNIARKA raty nowa przyjmuje dyżury do chor. r. Zacharzewskiej, masaż, bańki. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

KUCHARZ z praktyką dworską poszukuje zajęcia, zna się na bufciarstwie Łaskawe oferty pod „Kucharz doskonały” do Adm.

POSZUKUJE jakiegokolwiek pracy mł. dzień lat 18 zdolny, uczciwy i pracowity. UL. Wilkomierska 117 m. 1.

Poszukuję posady posiadam kwalifikacje buchalterki i pielęgniarki. Ejmutis, Metropolita 3 m. 8, tamże przyjmuję się roboty, wchodzące w zakres artystycznego hafciarstwa

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąś pracę, którąby dała mu możliwość dokończenia studiów. Referencje poważne. Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2 — 5, Restauracja Mazowiecka od 5—7 g.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie, posiadam praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O

WYCHOWAWCZYNI WYKWAŁIFIKOWANA z ukończ. Seminarjum Ochroniarskiego, poszukuje posady prywatnej lub do prowadzenia przedszkola (komplet). Posiada poważne referencje. Zgłoszenia na wyjazd. Zgłoszenia do administracji Słowa dla C. G.

Praca zoofilorowana

INKASENTA przyjmie solidną firmę chrześcijańską — tylko z kaucją i poleceniami. Oferty pod „3000” do Adm. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Różne

Na krótki czas wrócił z podróży znany wileński astrolog ANTONI WASILEWSKI. Odczytuje przeszłość i przyszłość każdego, udziela porad w różnych okolicznościach życia. Mnóstwo podziękowań. Ceny od 1 zł. Przyjmuje od godz. 10 rano do 8 wiecz. Niemiecka 1, Hotel Sokołowski

ZAŚWIADCZENIE doręczone p. Boleślawowi Rekiowi dla b. mego pracownika Burzyskiego Wacława w dniu 27 XI 1935 r. ci tam i ualewałam, ponieważ nie wiedziałem dla jakiego celu miało ono służyć zostalem wprowadzony w błąd.
Wilno, 28.XI 1935 r.
St. Strugański — właściciel piekarni

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca wykwalifikowane: nauczycielki, ekspedientki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktor ki szycia i gotowania oraz pielęgniarki.

Poszukuje wykwalifikowaną wychowawczyni oraz ogrodnika. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13-iej do 15-tej. Pośrednictwo bezpłatne.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w opiekarnym położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nie robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zaręcznej 5—2.

Zguby

ZGUBIONO klucze na łańcuszku z rzemykiem. Zwrot do Adm. za wynagrodzeniem. Cecha rozpoznawcza: tombakowy łańcuszek i dwa klucze.

Dziś MANEWRY